

ROZMOWA Z MINISTREM
OŚWIATY I WYCHOWANIA

3

WYPOWIEDŹ PREZESA
ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNPOPINIE
CZYTELNIKÓW

10

KADRY
DLA
ROLNICTWA

6



GŁOS NAUCZYCIELSKI 36

7 IX 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

DO

NAUCZYCIELI, NAUCZYCIELI AKADEMICKICH
PRACOWNIKÓW OŚWIATY I NAUKI!

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO!

Rozpoczynamy nowy rok szkolny świadomi zwiększonych zadań dydaktyczno-wychowawczych, w atmosferze głębokiej troski o spokojny dzisiejszy dzień i pomyślną przyszłość naszej ojczyzny — Polski Ludowej.

Wszystkim pracownikom oświaty i nauki, a także dzieciom, młodzieży i studentom potrzebny jest spokój, ład i porządek, jako niezbędny warunek uzyskiwania dobrych rezultatów w codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej.

Wierni 75-letnim postępowym i jednościowym tradycjom naszej organizacji związkowej — w sojuszu z klasowym ruchem zawodowym ludzi pracy naszego kraju — z głębokim zadowoleniem i akceptacją przyjmujemy rozpoczęty proces odnowy

życia politycznego, państwowego i społecznego. Będziemy go pogłębiać i przeciwdziałać wszelkim próbom jego hamowania.

Zgodnie z myślą przewodnią Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrażamy naszą związkową aprobatę dla pryncypialnych zasad rozstrzygania spraw i konfliktów społecznych drogą rozmów i podejmowania trafnych decyzji w konsultacji z klasą robotniczą i ogółem pracujących.

Opowiadamy się za umocnieniem oraz rozszerzeniem roli i funkcji ruchu zawodowego — tak, aby Związek Nauczycielstwa Polskiego w systemie demokracji socjalistycznej był samodzielnym, samorządnym reprezentantem i rzecznikiem interesów oraz praw ogółu pracowników oświaty i na-

uki, ich warunków pracy, płacy, socjalno-bytowych, kulturalnych i zawodowych.

Pragniemy, jak zawsze w przeszłości, być rzecznikiem rozwoju oświaty i nauki, należytego ich miejsca i znaczenia dla gospodarki i kultury narodowej, wysokiej rangi i prestiżu zawodu nauczycielskiego w społeczeństwie, jakkolwiek nie zawsze mogliśmy w pełni realizować zgłaszane przez poszczególne środowiska pracownicze, ogniwa i instancje oraz członków Związku, wnioski i postulaty.

Zapewniamy Was, Koleżanki i Koledzy, że oprócz podjętych już decyzji, które wpłyną na poprawę warunków życia i pracy pracowników oświaty i nauki, będziemy nadal wspólnie z resortami czynili wysiłki dla pełnej realizacji wszystkich słusznych wniosków i postulatów.

Zbliżający się XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP oceni nasze dokonania i wyznaczy nowe zadania, które podejmiemy dla dobra i dalszego rozwoju edukacji narodowej, nauki, stanu nauczycielskiego i organizacji związkowej.

Wyrażamy przekonanie, że we współdziałaniu z ogniwami administracji szkolnej i państwowej, jednostkami organizacyjnymi Polskiej Akademii Nauk oraz ruchem zawodowym, zgodnie z nauczycielskim powołaniem, przyczynić się będziemy do coraz lepszej pracy szkół i placówek naukowych oraz sprawniejszego funkcjonowania systemu oświaty, dla dobra młodego pokolenia naszej socjalistycznej ojczyzny.

Wszystkim nauczycielom i wychowawcom, pracownikom oświaty i nauki, działaczom związkowym i oświatowym wyrażamy gorące podziękowanie za dotychczasowy trud i wysiłek w procesie edukacji młodego pokolenia oraz życzymy zadowolenia i satysfakcji z dobrze spełnionych powinności zawodowych i społecznych.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP
Warszawa, dnia 29 sierpnia 1980 r.

DZIEŃ DOBRY
TRZECIA KLASO

„Ta gromadka przejętych ważnością chwili maluchów, to uczniowie kl. I-a ze Szkoły Podstawowej nr 81 w Warszawie. Pod opieką wychowawczyni 32 pierwszoklasistów rozpoczyna nowy etap w swoim życiu i w historii naszej oświaty” pisaliśmy 10 września 1978 roku o grupie uczniów, którzy „startowali i rosną razem z reformą”.

Te same dzieciaki przedstawiliśmy Czytelnikom „Głosu” w rok później,

kiedy to pierwszy etap nauki i pierwszy etap reformy już miały za sobą.

Dziś nasze maluchy są już doświadczonymi uczniami klasy trzeciej, a ich wychowawczyni, p. Anna Wiśniewska, która zresztą również rozpoczyna trzeci rok swojej pracy zawodowej, może już podzielić się z nami swoją opinią na temat wyników „konfrontacji” nowych programów z praktyką szkolną.



Fot. Cz. Górski



Fot. CAF

ROMUALD JANKOWSKI PRZEWODNICZĄCYM CRZZ

Romuald Jankowski urodził się w 1921 roku, w rodzinie nauczycielskiej. Pracę zawodową rozpoczął jako tokarz w Warszawskich Zakładach Metalowych. W czasie Powstania Warszawskiego został aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego. Po wojnie pracował w zakładach produkcyjnych, a także w placówkach oświatowych w województwie wrocławskim i lubelskim.

Po wojnie działacz PPS, po zjednoczeniu ruchu robotniczego w 1948 roku — PZPR. Pełnił między innymi funkcje sekretarza propagandy KP PZPR w Lublinie, a od 1967 roku był sekretarzem KZ PZPR w WSK Świdnik. W 1970 roku wybrany przewodniczącym WRZZ w Lublinie, a w 1977 roku metalowcy powierzyli mu funkcję przewodniczącego ZG swego związku. Od VII Kongresu Związków Zawodowych jest członkiem Prezydium CRZZ.

...XVI Plenum Centralnej Rady wypowiedziało się jasno w sprawie klasowego charakteru ruchu zawodowego. I to właśnie decyduje o tym, że główną jego siłą i najistotniejszym sensem istnienia jest dobro klasy robotniczej. Jest sprawą niezwykle istotną, że nawet gdy oceniliśmy bardzo krytycznie sytuację w naszym ruchu, możemy jednak bez wstydu powiedzieć, że olbrzymia większość postulatów strajkowych były to postulaty zebrane w dyskusji wśród związkowców, w zakładach pracy i które wysuwalimy wobec rządu i administracji, ostrzegając jednocześnie, że mogą one stać się przyczyną ostrego niezadowolenia, a nawet społecznego konfliktu.

Wśród nas ludzie — którzy zapomnieli o tym, kto i dlaczego wybrał ich na związkowe funkcje — miejsca mieć nie mogą. Biurokratów i karierowiczów związkowcy pozbędą się zdecydowanie. Ale olbrzymia rzesza społeczników związkowych dobrze pracowała w interesie swych załóg. Należy im się szacunek i uznanie. Bronimy ich przed atakami. Jeśli jednak gdziekolwiek załogi zażądają wyboru nowych rad zakładowych, należy to uczynić. Kogo wybierają robotnicy spośród siebie jako swych przedstawicieli jest ich własną sprawą.

(Z telewizyjnego przemówienia przewodniczącego CRZZ, Romualda Jankowskiego)

PRZEMÓWIENIE MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

NIECH WYPEŁNIAJĄ SIĘ OBOWIĄZKI I SPEŁNIAJĄ NADZIEJE

**Koleżanki i Koledzy,
Dziewczeta i Chłopcy,
Druhny, Druhowie!**

Witam Was i bardzo serdecznie pozdrawiam w dniu rozpoczęcia nowego roku pracy uczniów i uczennic, pedagogów, pracowników i pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych, członków organizacji młodzieżowych i społecznych.

W Waszym imieniu pozdrawiam rodziców i opiekunów, przyjaciół szkoły, pozdrawiam budowlanych i robotników, których rękoma zbudowane zostały i wyposażone nowe szkoły, przedszkola, internaty, świetlice.

Witam i dziękuję za gościnę gospodarzom i mieszkańcom ziemi jeleniogórskiej. Dziękuję za piękną i nowoczesną zbiorczą szkołę gminną, zbudowaną tu, gdzie uroczyście inaugurujemy rok szkolny — w piastowskim Bolkowie, w mieście i gminie gospodarnej. Niech szkoła ta będzie godna ludzi, którzy o tę prastarą polską ziemię walczyli i o polskiej szkole na niej marzyli. Pamiętajmy, że o przywrócenie tej ziemi polskiej szkoły krwawili — jakże obficie — polski i radziecki żołnierz.

Tradycje walk o polskość, tradycje walk o sprawiedliwość i o równość społeczną pielęgnować trzeba, bo na nich opiera się szkoła dnia dzisiejszego, szkoła socjalistycznej Polski.

Z tych doświadczeń, z tych tradycji, jak powiedziane było na VIII Zjeździe, pragniemy czerpać wartości ważne dla naszych czasów, umacniające patriotyzm i internacjonalizm, tworzące i pogłębiające mądrość polityczną narodu.

Kształtowanie, Drogie Koleżanki i Koledzy, mądrości politycznej narodu zaczyna się u samego początku edukacyjnej drabiny. Od najwcześniejszych lat uczymy, jak ludzie mają współżyć z sobą: tolerancyjni, zjednoczeni wokół wspólnych zadań, oddani krajowi i tym najsłabszym wartościom humanistycznym, które pielęgnuje socjalizm. Szkoła przygotowuje obywateli tak, by jedność narodu była rozumiana jako racja stanu i była racją moralną jednostki.

Nasza mądrość polityczna każe nam zachować jedność w każdej sytuacji, wtedy zwłaszcza, gdy jest trudno. Każe

nam trudności przewyżczać w spokoju, w pracy upatrywać źródła polepszenia naszego bytu, w demokratycznym i zdyscyplinowanym toku życia zawodowego i społecznego upatrywać źródło siły kraju i jego suwerenności.

Nasza mądrość polityczna każe nam walczyć o pokój i dla pokoju wychowywać. Ona każe nam strzec jak oka w głowie naszych serdecznych sojuszy.

Ze słowami o wielkiej potrzebie mądrości politycznej zwracam się dziś do Was, polscy nauczyciele i wychowawcy, działacze i członkowie naszego Związku, do Was — rodzice naszych uczniów i wychowanków, do Was — młodzi przyjaciele, do Was, druhny i druhowie, i do Was — członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, bo mądrość polityczna naszego narodu poddana została próbie. Zwracam się więc do Was, którym powierzono kształcenie, wychowanie i bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. Zwracam się do Was, którzyście nam — nauczycielom i wychowawcom swoje dzieci powierzyli.

Wspólnie uczynimy wszystko, by życie szkół, internatów i przedszkoli toczyło się normalnie, by nie nie przeszkodziło w ich nauce i zabawie, by każdy dzień nowego roku szkolnego minął z wyzajaniem, a więc pożytecznie i w spokoju. Wymaga tego narodowe dobro, żąda tego honor polskich nauczycieli.

Koleżanki i Koledzy!

Ponoszenie odpowiedzialności za przyszłość narodu to wielki przywilej nauczycieli, ale przede wszystkim to codzienna — jakże niekiedy trudna — praca, za którą satysfakcję i szacunek zyskuje nauczyciel więcej niż ktokolwiek. Wiedza o tym najlepiej doświadczeni nauczyciele, których do zawodu przywiodło powołanie lub dla których w miarę lat ten zawód, wybrany kiedyś jak każdy inny, stał się powołaniem. Niech więc oni swoim młodszym koleżankom i kolegom przekażą nie tylko wiedzę i umiejętności, lecz przymioty woli i charakteru. Zycząc tego Wam, rozpoczynającym dziś swoją pracę pedagogiczną, życzę dobrych klas i grup, satysfakcji zawodowej, szczęścia.

Nauczyciel polski rozumem i sercem tworzy polską szkołę, dźwiga ją na poziom jakże wysoki, zwłaszcza jeśli porównać dydaktyczne i wychowawcze dokonania polskiej szkoły ze szkolnictwem wielu, bardziej niż Polska, rozwiniętych gospodarczo krajów.

Ogromne, niewymierne są zasługi polskiej szkoły i polskiego nauczyciela w tym, że społeczeństwo nasze jest tak chłonne wiedzy i tak wrażliwe na sztukę, że tak troskliwie pielęgnuje i tak twórczo rozwija kulturę narodową, że człowiek szanuje drugiego człowieka, że czuje się bezpiecznie i żyje bezpiecznie. Pamiętajmy o tym, bądźmy z tego dumni.

Ale są i w pracy naszej oświaty niedostatki. Wiele z nich wynika z braków materialnych, inne mają źródło w organizacji pracy, inne wynikają z dysproporcji między zadaniami pedagogicznymi a indywidualnymi możliwościami pełnego im podolania. I to nauczyciele właśnie, pracownicy polskiej oświaty, widzą te niedostatki najwyraźniej, najbardziej nad nimi boleją, najostre krytykują i najrzetelniej, najwięcej pracują, by je usunąć.

Mimo przeznaczania na potrzeby oświaty ogromnych środków, nauczyciele i wychowawcy pracują wciąż w warunkach trudnych. Obok wielu nowych, przestronnych szkół i przedszkoli mamy stare i w złym stanie. Często klasy i grupy przedszkolne są zbyt liczne, konieczne jest nauczanie na zmiany, zbyt daleka bywa droga ucznia i nauczyciela do szkoły. Braki w podręcznikach i środkach nauczania pokrywa pomysłowość i pracowitość nauczycieli. Nielatwo zorganizować jest gospodarczą stronę pracy szkół, internatu i przedszkola. Zbyt niskie są płace, a ich system oraz system obciążeń obowiązkami budzi wiele zastrzeżeń. Sprawy te podjęliśmy wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Szerzej poinformuję o nich i poddam Waszej ocenie na zjeździe naszego Związku, już dziś zapowiadając rychłą poprawę płac dla pracowników działalności podstawowej i dla pracowników obsługi.

Nadchodzący rok szkolny jest trzecim rokiem nowych programów kształcenia wynikających z reformy szkolnej. W tym roku zakończymy dyskusję i podejmiemy decyzje o strukturze szkolnictwa.

Dziękuję wszystkim, którzy nad kształtem i nad jej realizacją pracowali i pracują. Powodzenie reformy to wielka narodowa sprawa. Wierzę, że nauczyciele, pracownicy oświaty z honorem wywiążą się ze spadających na nich z tej racji obowiązków, mimo że z początku będzie ich więcej i będą trudniejsze.

Dziś najcieplej myślimy o uczniach i uczennicach pierwszych klas rozpoczynających swą szkolną drogę, o uczniach pierwszych klas ponadpodstawowych — wszystkim najlepszemu w nowej szkole!

Z największą troskliwością myślimy o uczennicach i uczniach najwyższych klas szkół podstawowych i ponadpodstawowych — pomyślnie przygotowujecie się do dalszej nauki i do pracy.

Moi Drodzy, przed nami rok obowiązków i nadziei. Niech wypełniają się obowiązki, niech spełniają się nadzieje.

DZIEŃ DOBRY TRZECIA KLASO

CD ZE STR. 1

— Moim zdaniem — mówi — dzieci radzą sobie bez kłopotu z materiałem programowym. W zasadzie żadne partie materiału nie przekraczały możliwości percepcyjnych, nawet słabszych uczniów. To prawda, że akurat w mojej klasie ogromnie pomagają mi rodzice. Sami się „uczą” i wiele czasu poświę-

cają dzieciom. Twierdzą jednak, że nawet bez tej pomocy uczniowie są w stanie sprostać wymaganiom programowym. Zaden „nowy” temat ich nie przeraża. A że radzą sobie nieźle, najlepiej dowodzi średnia ocen za ubiegły rok wynosząca 4,7.

Inaczej z rodzicami. Na przykład w ubiegłym roku, gdy wprowadzałam „zbiory” zapamował wśród nich popłoch. A że za trudne, a że sami niegdyś uczyli się tego dopiero w szkołach średnich... Tymczasem ich pociechy nie miały żad-

nych problemów. Niezwykle szybko zrozumiały o co właściwie w tych „zbiorach” chodzi i w gruncie rzeczy bardzo im się to podobało.

Natomiast co do programu „środowiska społeczno-przyrodniczego”, a raczej nie tyle programu ile podręcznika p. Anna ma pewne zastrzeżenia. Jej zdaniem podręcznik nakierowany jest przede wszystkim na dzieci wiejskie, zaś w stosunku do uczniów ze środowisk wielkomiejskich nie bardzo się sprawdza. W związku z tym wiele tu zależy od własnej inwencji nauczyciela, który musi „uzupełniać” podręcznik.

Czy dzieci uczące się według nowych programów są przepracowane? W ocenie wychowawczyni zdecydowanie nie, jeśli zdarzają się przypadki przeciążenia dziecka pracą to tylko tam gdzie rodzice nakładają na nie zbyt wiele dodatkowych zajęć, typu lekcje języków, rytmi-ki, muzyki i podobne.

Co uważa p. Anna za szczególnie wartościowe odnotowania dorobek minionych dwóch lat? Przede wszystkim znakomicie rozwijające się pierwsze formy samorządności uczniowskiej, a także wręcz wzorowo układająca się współ-

pracę z rodzicami, którzy przychodzą do szkoły ze spontaniczną pomocą w każdej sytuacji.

W tym roku „naszych podopiecznych” czeka próba szkolnej dojrzałości. Do ich klasy wchodzi bowiem już nauczyciele różnych przedmiotów, zaś swoją wychowawczynią będą musieli „podzielić się” z rozpoczynającymi naukę pierwszoklasistami.

Pani Anna, która trochę boi się rozgoryczenia swoich starszych wychowanków, ma już pewną koncepcję rozładowania ewentualnych napięć. Koncepcję pozwalającą jednocześnie wprowadzić nowy element wychowawczy. Chce po prostu, aby jej starsi wychowankowie przejęli opiekę nad młodszymi kolegami.

I tak to aniśmy się spostrzegli jak nasi mały „wyróśli” na tyle, aby ułatwić swym następcom przekraczanie szkolnego progu, który tak niedawno im samym wydawał się przerażająco wysoki. No cóż, podobno to nie my, to tylko nasze dzieci się starzeją. Tym więc „starzejącym się” dzieciom i tym nowym podopiecznym życzymy w rozpoczynającym się roku powodzenia w nauce i wielu dni radości. (kr)

W JAKIM STOPNIU KRYTYKA RUCHU ZAWODOWEGO ODNOSI SIĘ DO NASZEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ?

O wypowiedź na ten temat zwróciliśmy się do prezesa Zarządu Głównego ZNP — BOLESŁAWA GRZESIA.



Fot. Cz. Górski

W ATMOSFERZE ODNOWY

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. W szkołach podstawowych i średnich do pracy stanęli nauczyciele. Spoczywa na nich obecnie szczególna odpowiedzialność za szkołę, wychowanie, spokój i bezpieczeństwo każdego dziecka. Za tę właśnie dobrze rozumianą odpowiedzialność jesteśmy naszym pedagogom po prostu wdzięczni. I myślę, że wdzięczne im jest całe społeczeństwo. W tych trudnych i ciężkich dniach — które ostatnio przeżyliśmy — nasi pedagodzy wzięli też na siebie szereg dodatkowych obowiązków: organizowali dojazdy dzieci do szkół w tych miastach, gdzie stanęły tramwaje i autobusy, zajmowali się bezpieczeństwem dzieci w drodze do i ze szkoły, wiele czasu poświęcili, aby sprawnie pracowały szkolne stołówki. Słowem, byli na posterunku. Rzecz jednak w tym, by towarzyszy im w pracy spokój. Ten spokój jest im niezbędny. Tylko bowiem w atmosferze spokoju iładu szkoła może funkcjonować sprawnie, a nauczyciel spełniać swoje obowiązki. Tak było zawsze.

★

A wracając do postawionego mi pytania, pragnę stwierdzić, iż zbliżamy się do kolejnego — trzynastego już w Polsce Ludowej — Krajowego Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jak wiadomo, odbędzie się on 15 października. Wiosną tego roku odbyliśmy kampanię sprawozdawczo-wyborczą, we wszystkich naszych komórkach związkowych. W przedzjazdowej dyskusji zabrano głos ponad 100 tysięcy członków naszego Związku. Każdy z występujących zgłaszał wnioski i postulaty w najistotniejszych i najważniejszych sprawach, dotyczących zarówno działalności naszej organizacji, jak też życia i pracy wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty i nauki. Nie unikaliśmy w tej szerokiej wymianie poglądów spraw płacowych. Stwierdzaliśmy, iż wobec wzrastających cen rynkowych, konieczna jest kolejna regulacja płac nauczycielskich, która zrekompensovalaby wzrastające koszty utrzymania.

Mówiliśmy też szeroko o naszych codziennych kłopotach i bolączkach; brakach w zaopatrzeniu, kolejkach do lekarza, trudnych warunkach mieszkaniowych tysięcy naszych kolegów, szczególnie podejmujących pracę na wsi, przerostach etatowych w administracji szkolnej, papierkomanii i sprawozdawczości, która często powoduje istną lawinę korespondencji. Wszystkie te wnioski i postulaty zostały zarejestrowane i przedstawione kierownictwu resortu oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego, nauki i techniki, jak również Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Domagaliśmy się, aby szereg wniosków i postulatów rozwiązać jeszcze przed naszym Krajowym Zjazdem. Na przykład kwestię stopniowej oceny pracy nauczycieli. Ta pięciostopniowa skala jest powszechnie krytykowana. Naszym zdaniem — słusznie. Trzeba ją więc zastąpić opinią opiniową, bardziej sprawiedliwą i słuszną. Tego chcą nauczyciele. I trzeba to zadanie spełnić.

Kolejną sprawą jest rezygnacja z zasady dwu godzin bezpłatnych zastępstw. Te bezpłatne godziny są kwestionowane przez nauczycieli od momentu wprowadzenia Karty Praw i Obowiązków. Była to kwestia podejmowana na wszystkich zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. Chciałbym tu dodać, że te godziny obciążają najbardziej zdyscyplinowanych pedagogów, tych, którzy nie korzystają z urlopów i zwolnień.

Trzecią ważną sprawą są płace. Pragniemy doprowadzić do sytuacji, aby średnia płaca w oświacie kształtowała się na poziomie średniej płacy krajowej. Średnia płaca nauczycielska powinna się równać średniej płacy kadry inżyniersko-technicznej. Natomiast średnie płace pracowników nauki powinny kształtować się na poziomie średnich płac kadry technicznej i kierowniczej w przemyśle. To jest pułap. Do tego chcemy zmierzać. Czy jednak ten stan jest do osiągnięcia od zaraz? Na pewno nie. Natomiast prawdą jest, że tej kwestii nie można odkładać w

niekończoność. Po prostu trzeba nauczycielom powiedzieć, kiedy mogą ów pułap osiągnąć. Jest to konieczne.

Kolejną, pilną sprawą do rozwiązania jest kwestia opłat za godziny nadliczbowe. Uważamy, iż stawkę za godziny ponadwymiarowe trzeba podnieść w formie zryczałtowanej lub obliczać wg stawki osobistego zaszczerowania.

Reasumując, chciałbym z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że znamy bolączki wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty, jak również rencistów i emerytów. Chciałbym też przypomnieć, iż na posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP, w dniu 10 marca bieżącego roku, w referacie, który wygłosiłem, wszystkie te problemy zostały uwzględnione. Dziś mogę też powiedzieć, że wszystkie kwestie o których przypominałem zostały przez resort oświaty zrealizowane. To cieszy.

★

Ktoś może powiedzieć, iż najważniejszą sprawą dla działalności ruchu zawodowego jest zarówno rejestracja potrzeb, jak też walka; ostra walka o ich realizację. To prawda. Dlatego pragnę stwierdzić, iż to wszystko, co dotyczy całego ruchu zawodowego — jego uprawnień i kompetencji — odnosi się również do naszego Związku. Zawarliśmy — jako Zarząd Główny — porozumienia z resortami: w 1973 roku — z resortem oświaty i wychowania, w dwa lata później — z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Polską Akademią Nauk. Te porozumienia funkcjonują, są znane, lecz, niestety, nie w pełni przestrzegane. Stąd więc powstają napięcia. Szereg decyzji zapada często bez naszej, związkowej zgody lub konsultacji z nami, bez wzajemnego porozumienia. W rezultacie mnożą się odwołania od takich czy innych decyzji, również personalnych. Traci człowiek; ten, który się odwołuje. Takiego stanu tolerować nie wolno. Decyzje muszą zapadać przy kolegialnym stole, zgodnie z prawem i demokratycznym stylem rządzenia. Takie są reguły gry i trzeba się im podporządkować. Kto tego nie potrafi, nie przestrzega, nie nadaje się po prostu na kierownicze stanowisko.

Pragnę również powiedzieć — w imieniu moich współtowarzyszy — iż Związek nasz czyni wiele dla środowiska nauczycielskiego. Sporo zbudowaliśmy, zarówno sanatoriów, jak też domów wypoczynkowych, wczasowych, świetlic i klubów, Domów Nauczyciela. Sporo czynimy dla nauczycielskiego zdrowia, rekreacji, turystyki krajowej i zagranicznej, kształcenia i dokształcania pedagogów, samokształcenia. Ale kiedy mówiliśmy na XVI Plenum CRZZ o naszych związkowych niedomaganiach, to muszę powiedzieć, że tę krytykę my także przyjmujemy. Wciąż zbyt mało u nas ofensywności w działaniu. Za mało związkowej upartości w kwestiach ważnych dla nauczycielskiego stanu. Stanowczo za mało używamy takich słów i zdań jak: „nie”, „nie zgadzamy się”, „nie pozwolimy”. Często też — może zbyt często — przechodzimy obojętnie wobec sprzecznych decyzji. My mówimy „nie”, lecz decyzje — mimo naszych protestów — zapadają. Myślę tu również o sprawach personalnych. Cóż z tego, że my — jako Związek — protestujemy, skoro kurator czy dyrektor szkoły i tak przeprowadza swoją decyzję.

Jestem przekonany, że nowa ustawa o związkach zawodowych przyczyni się w zdecydowany sposób do skutecznego przewyciężenia słabości całego ruchu zawodowego, w tym również naszego ruchu związkowego. Ustawa ta — jak to już zostało powiedziane — jest już w opracowywaniu i poddana zostanie szerokiej dyskusji społecznej. Zostanie ona ogłoszona na IX Kongresie Związków Zawodowych.

★

Zjazd, który nas czeka — jak już powiedziałem — będzie niezwykle doniosły dla naszej organizacji związkowej. Przyjdziemy na ten zjazd z naszymi postulatami w sprawach dotyczących również kształtu naszej edukacji narodowej, całej naszej oświaty. Bo tak to już jest, że Związek Nauczycielstwa Polskiego jest nie tylko organizacją, która powinna walczyć o prawa socjalno-bytowe swoich członków, lecz również o kształt tej oświaty, formułować cele i zadania związane z dalszym rozwojem edukacji, oświaty, nauczycielskiego stanu. Zjazd będzie też światłym, kompetentnym forum dla formułowania zadań reformy naszego szkolnictwa, programów itp. Zjazd będzie — po Kongresie Pedagogicznym, który obradował w 1977 roku — najbliższym zgromadzeniem ludzi kompetentnych dla wyrażenia opinii w sprawach reformy edukacji — reformy szkolnictwa. Stąd tak wielka jego ranga społeczna. Nasi związkowcy — nauczyciele i nienauczyciele — zdają sobie z tego sprawę. Czekamy na ten zjazd. Tym bardziej, że będzie się on odbywał w atmosferze odnowy ruchu zawodowego w Polsce.

Zapisał:
ZBIGNIEW PAWLOWSKI

W SŁUŻBIE SZKOŁY I NAUCZY- CIELA

Kilka dni przed rozpoczęciem nowego roku nauki w szkołach, 29 sierpnia, obradowało Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, poświęcone kontroli realizacji wniosków i postulatów, zgłoszonych przez ogół pracowników oświaty w kampanii sprawozdawczo-wyborczej Związku Nauczycielstwa Polskiego i ogniw partyjnych przed VIII Zjazdem PZPR. W posiedzeniu udział wzięli tow. Władysław Kała — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR i Tadeusz Suberlak — wiceprezes ZG ZNP.

Ze względu na wagę spraw, dotyczących oświaty oraz warunków życia i pracy nauczycieli, administracji szkolnej i pracowników gospodarczych — poprosiliśmy o wypowiedź ministra oświaty i wychowania — KRZYSZTOFA KRUSZEWSKIEGO.



Fot. J. Cydzik

RED.: — Można powiedzieć, iż niezwykle trafny był wybór tematu obrad Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Ogólna atmosfera społeczno-polityczna w kraju oraz rozpoczęcie nowego roku nauki sprzyja tego typu rozważaniom. Czy są to wszystkie powody, dla których ten temat podjęto właśnie teraz?

MINISTER: — Jeden z nich na pewno; rozpoczęcie nowego roku pracy obliguje nas do zdania relacji z tego, co dotychczas uczyniliśmy dla spełnienia wielu słusznych i realnych postulatów, zgłoszonych w trak-

W SŁUŻBIE SZKOŁY I NAUCZY- CIELA

CD ZE STR. 3

cie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach partii, jak też w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Otrzymałmy tych postulatów bardzo dużo i już od wielu miesięcy staramy się każdy z nich dokładnie rozważyć oraz określić sposób i charakter realizacji.

Dzisiejsze posiedzenie Prezydium Kolegium, mające jak zwykle bardzo roboczy charakter — o czym miała pani możność się przekonać, uczestnicząc w obradach — stanowiło niejako podsumowanie dotychczasowych prac i określenie trybu postępowania na bliższą i dalszą przyszłość.

Czynimy tak również dlatego, że zbliża się termin XIII Zjazdu Delegatów ZNP, na którym — jako centralna administracja oświatowa — mamy obowiązek przedstawić sposób rozstrzygania wniosków zgłoszonych przez ogół pracowników. Zamierzamy również zaprezentować na zjeździe stan prac nad reformą, a także koncepcję kształcenia zawodowego, nad którą obecnie bardzo intensywnie pracujemy.

Ostatnie wydarzenia w kraju, bardzo nas wszystkich obchodzące, nie miały wpływu na wybór tematu obrad, jakkolwiek ogólnonarodowa debata uświadomiła potrzebę bardziej energicznego podejścia do wielu nabrzmiałych spraw socjalno-bytowych pracowników oświaty i wychowania. Raz jeszcze podkreślam: zgłoszone postulaty i wnioski rozważamy od dawna, posiedzenie Prezydium Kolegium było pierwszym etapem kontroli stopnia realizacji podjętych zobowiązań.

RED.: — Które ze zgłoszonych wniosków już rozstrzygnięto z korzyścią dla szkoły i pracowników oświaty?

MINISTER: — Pozytywne ustosunkowaliśmy się między innymi do zwolnienia nauczycieli z obowiązku pracy w wymiarze dwu godzin tygodniowo — przeznaczonych — zgodnie z Kartą — do dyspozycji dyrektorów. Sprawa ta od lat budziła kontrowersje i zamiast służyć dobrej organizacji pracy szkoły, znacznie ją pogarszała. Uznaliśmy te dodatkowe obowiązki nauczycielskie za zbędne, decyzje w tej sprawie podjęliśmy wiosną tego roku. Zniżkę tygodniowego wymiaru godzin pracy otrzymują też wychowawcy internatów.

Podobnie rozstrzygnięty został postulat powszechnie zgłaszany, a dotyczący terminów rozpoczynania roku szkolnego i ferii letnich. Datę pierwszego września, jako zgodną z tradycją, chcemy przyjąć jako pierwszy dzień nauki dla wszystkich typów szkół. Musimy natomiast dokładniej przyjrzeć się terminom ferii zimowych, wydaje się bowiem, iż z różnych względów — jednym z nich jest ograniczony zasięg terytorialny zimowisk — należałoby stosować zasady obecnie funkcjonujące. W rozważaniach tych musi nam towarzyszyć przede wszystkim troska o dobro dziecka, a nie sprawa wygody dorosłych.

W maju bieżącego roku rozstrzygnęliśmy — zgodnie z sugestiami pracowników oświaty — postulat mówiący o zmianie do-

tychczasowej zasady oceny nauczycieli. Uznaliśmy pogląd, iż ocena ta powinna być opisowa, dająca szansę indywidualizacji; rezygnujemy ze skali ocen szkolnych. Oczywiście, sprawa ta jest trudna, wymaga głębszych studiów, idących w kierunku ustalenia rzetelnych kryteriów oceny. Te sprawę — zgodnie z sugestią ZNP — będziemy chcieli przedyskutować na łamach „Głosu”. Zależy nam, aby współtwórcami nowych ustaleń byli także sami nauczyciele.

Wspominałem o kilku sprawach, najbardziej może drażliwych, jest ich znacznie więcej i wszystkie staramy się w kolejności rozstrzygać. W tej sprawie bardzo ściśle współpracujemy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, który — co warto podkreślić — zawsze bardzo krytycznie oraz odpowiedzialnie stawia sprawy oświatowe i pracownicze. Również w resorcie jest sprzyjający klimat dla załatwienia wszystkich drażliwych i trudnych problemów z korzyścią dla szkoły i jej pracowników.

RED.: — Rozumiem, że z uwagi na wielość i różnorodność spraw zgłoszonych w obu kampaniach, resort musi przyjąć zasady preferencji dla postulatów o dużym znaczeniu społecznym, kosztem spraw drobniejszych, mniej ważnych. Jakiego grupy problemów przyjęto jako wiodące?

MINISTER: — Wyróżniliśmy trzy główne grupy problemów. Pierwsza dotyczy polityki oświatowej, a ściślej — reformy szkolnej. Chciałbym przypomnieć, że ogromna fala dyskusji nad koncepcją zmian opadła w momencie, kiedy okazało się, iż nie została rozstrzygnięta idea kształcenia po dziesięciolatce. Podjęliśmy więc ten problem, korzystając z doświadczeń i rad fachowców. Zaproponowaliśmy do współpracy wybitne autorytety naukowe, a także dziennikarzy, którzy reprezentują interesy rodziców. Trzeba tu podkreślić, że zgodnej opinii nie było. W związku z tym przyjęliśmy rozwiązania, które brały pod uwagę zarówno wskazania teorii pedagogicznej, jak realia szkolnictwa i gospodarki.

Proponowany przez nas wariant jest — zgodnie z opinią naukowców — najlepszy do zastosowania w chwili obecnej, jakkolwiek trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że nie jest to wariant idealny z punktu widzenia założeń teoretycznych. Dodam jeszcze, że projekt był dyskutowany w poszczególnych województwach, w gronie dyrektorów szkół, pracowników nadzoru i nauczycieli. Informował o tym „Głos”, za co w tym miejscu serdecznie redakcji dziękuję.

Dobry obyczaj każe, aby stworzoną w ten sposób nową wersję koncepcji kształcenia po dziesięciolatce zaprezentować na Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dziś najogólniej powiedziałbym o tym projekcie następująco: nie przesadza on z góry o strukturze szkolnictwa, oprócz oparcia części szkolnictwa na 10-letce, zezwala na rozwiązania różne, jak 8 + 3, 8 + 4 lub 8 + 5, różnicując osiągnięte tytuły zawodowe. Pewne jest natomiast co innego: wszyscy uczniowie przyswoić sobie muszą treści programu pełnej dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej (z wyjątkiem szkolnictwa specjalnego). Zakłada się także, iż wszyscy absolwenci szkół średnich — zawodowych i ogólnokształcących — będą mieli prawo ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe.

Dodam, iż przeprowadzone będą próby — swoiste gry sztabowe — wdrażania nowej koncepcji w wybranych rejonach. Pozwoli nam to uniknąć ewentualnych potknięć, a kuratorium da szansę indywidualnego rozwiązywania trudnych problemów kształcenia kadr zawodowych.

Druga grupa spraw, którymi się zajmujemy, jest o wiele trudniejsza. Trudniejsza przede wszystkim dlatego, że napór społeczny na załatwienie wielu palących i od dawna nabrzmiałych kwestii jest wielki, a nasze możliwości wciąż, niestety, ograniczone. Dotyczy to zarówno warunków lokalowych, jak też płacowych i socjalno-bytowych pracowników oświaty.

Co do pierwszych, zdajemy sobie sprawę, że szkoły pracują w bardzo zróżnicowanych warunkach — od znakomych do bardzo skromnych — w dodatku nęka je zmianowość w nauczaniu. Nie widzę szans radykalnego rozwiązania tej kwestii, istniejącej natomiast możliwości przyspieszenia budowy przedszkoli. Zamierzamy rozszerzyć znacznie rozbudowę szkół istniejących, co pozwoli uzyskać wiele dodatkowych lokali, sal gimnastycznych, a także mieszkań dla nauczycieli. Sprawy mieszkań — to problem szczególny i chcemy mu poświęcić wiele uwagi. A więc zwiększyć szanse wiejskich pedagogów na otrzymanie własnego lokalu poprzez budownictwo spółdzielcze, a także budownictwo domków indywidualnych.

Niewygody życia nauczyciela na wsi to także zaopatrzenie w węgiel, produkty żywnościowe itp., co również staramy się dostrzegać i praktycznie rozwiązywać. Chcemy tutaj nawiązać ściślejsze kontakty z władzami administracyjnymi województw i gmin, zobligować do zainteresowania się losem pedagogów. Najwięcej oczekujemy od naczelników gmin. Wielu z nich to byli nauczyciele, rozumiejący, jakie znaczenie ma szkoła i nauczyciel dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju wsi.

Wśród zgłoszonych postulatów wiele dotyczy wzmoczenia opieki zdrowotnej i ochrony zdrowia pracowników oświaty. Jest to postulat ze wszech miar słuszny,

wymagający głębszej uwagi. Chcemy opracować program opieki zdrowotnej. Zgodnie z sugestiami Komisji Sejmowej i ZNP, dopracować się uchwały w sprawie chorób zawodowych w szkolnictwie. W tym celu zleciłmy Centrum Medycznemu Kształcenia Podyplomowego badania stanu zdrowia pedagogów, uzyskane wyniki będą nas upoważniały do opracowania programu dalszych prac w tym zakresie. A już w tym roku — na wspólnym kolegium resortów oświaty i zdrowia — chcemy rozstrzygnąć wiele innych kwestii, jak ułatwianie dostępu do specjalistów, praca poradni nauczycielskich itp.

Wszystkie te przedsięwzięcia wymagają czasu i dużych nakładów finansowych, niemniej uważamy, że każdy dzień powinien przynosić zmiany na korzyść, posuwać sprawę naprzód.

Trzecia główna grupa spraw, nad którą pracujemy, to warunki płacowe. Są one w oświacie niekorzystne z dwu powodów. Po pierwsze — zbyt niskie są płace podstawowe, a po drugie — obciążenie nauczycieli jest znacznie wygórowane w stosunku do rekompensaty finansowej.

Musimy być jednak realistami i wiedzieć, że nie można podnosić wszystkich elementów wynagrodzenia. Chcemy zatem przede wszystkim zwiększyć płace zasadnicze i na ten cel skoncentrowaliśmy środki. W następnej kolejności podwyższamy stawki za godziny ponadwymiarowe, a dopiero w trzeciej kolejności będziemy zmieniać inne składniki płacy.

RED.: — W spisie postulatów wiele z nich dotyczy stylu pracy szkoły i nauczyciela, a więc spraw pozamaterialnych tego zawodu. Są one ważne i sądzę, że mają odpowiednią hierarchię w pracach i decyzjach resortu.

MINISTER: — Jak najbardziej i dlatego przystąpiliśmy do przebudowy całego systemu i stylu pracy nadzoru pedagogicznego. Chodzi — najogólniej mówiąc — o to, aby nauczyciel został otoczony fachową i rzetelną opieką. Jest to — przynajmniej — przedsięwzięcie obliczone na dłuższą metę, nie możemy bowiem w oświacie uznawać zasady: dziś pomysł — jutro decyzja. Zatem rozporządzenie, które nada kształt całemu procesowi inspekcji i nadzoru, wymaga tak wielu różnych działań praktycznych, że musi być poddane pod krytyczny osąd publiczny. Mam nadzieję, że „Głos Nauczycielski” nie odmówi nam tutaj swojej pomocy. Prowadziliście już zresztą owocną wymianę poglądów na ten temat.

Interesuje nas bardzo jakościowa strona pracy szkoły i nauczycieli oraz rzetelna ocena tej działalności. Trzeba nam znaleźć metodę, która pozwoli preferować dobrą pracę, wyróżniać ludzi ambitnych, twórczych. Służyć temu będą między innymi stopnie specjalistyczne, nad którymi od dawna pracujemy. Przygotowanie projektu w tej sprawie jest jednak trudne, wymaga czasu. Studia nad tym prowadzą poszczególne departamenty resortu oraz nasze instytuty naukowe. Chcielibyśmy na wzór lekarzy różnicować w przyszłości konkretne osiągnięcia pracownicze.

Wydaliśmy też zarządzenie o ochronie czasu pracy ucznia i nauczyciela, ograniczające możliwość przerywania lekcji bez uzasadnionego powodu. Te decyzje pozostaną w gestii nadzoru pedagogicznego i kierowniczego tak, aby decydował zdrowy rozsądek, a nie widzimisię ludzi często szkoły nie rozumiejących.

RED.: — Chciałabym wrócić do problemu płac w oświacie. Oprócz płac podstawowych trafia do nauczycieli rokrocznie duża suma na nagrody i dodatki specjalne. Ogólne niezadowolone w tym zakresie bierze się z faktu nie dosyć sprawiedliwego podziału nagród i dodatków; otrzymują je ludzie, którzy w odczuciu środowiska — nie zasłużyli na nie w pełni. Czy nie można by zmienić kryteriów nagradzania?

MINISTER: — Chciałoby się wszystkie preferencje płacowe oprzeć na ocenie wkładu pracy oraz ocenie jej efektów. A tak dotychczas często nie jest. Praca dydaktyczno-wychowawcza kryje bowiem w sobie wiele niespodzianek; każdy doświadczony pedagog wie, iż często mimo najlepiej przemyślanych metod, nie wieńczy swego wysiłku sukcesem, bo na sukces ten składa się wiele innych czynników, niezależnych od nauczyciela. Efekty pracy wychowawczej są mało wymierne, najczęściej trud włożony w kształtowanie postaw owocuje dopiero po latach.

Dlatego niepełną wartość ma ocena samych tylko wyników, bez wnioskowania w przebiegu procesu pracy nauczycielskiej, bez dokładnej obserwacji jego codziennych przebiegów, jego postawy wobec uczniów i wobec zadań, jakie ma do spełnienia.

A w ogóle dokonanie sprawiedliwej oceny pracy w zawodzie, który jest sztuką, a do takich zaliczam zawód nauczycielski, wydaje się niezwykle trudne, podobnie jak przy ocenie dzieła sztuki. Niemniej trzeba do tego dążyć, korzystając z dorobku nauki. W związku z tym w jednym z instytutów resortowych zamierzamy utworzyć komórkę zajmującą się badaniem wyników nauczania i wychowania.

RED.: — W dotychczasowej praktyce społecznej nie byliśmy wolni od bagatel-

zowania zgłaszanych przez zespoły pracownicze uwag i wniosków. Stąd pytanie: jakie formy egzekutywy zastosuje resort w stosunku do postulatów, które wydają się i słuszne, i możliwe do realizacji? Chciałabym dać gwarancję czytelnikom, że ich wnioski nie utoną w powodzi spraw, z adnotacją: „do załatwienia”.

MINISTER: — Sądzę, że jest sprawą uczciwości osobistej każdego, kto otrzymuje te wnioski, aby je poważnie rozważyć i załatwić. Są wśród nich takie, które muszą zapamiętać i uwzględnić w swojej codziennej pracy, przy rozstrzyganiu różnych problemów. Na przykład muszą ciągle pamiętać o tym, aby resort umiał korzystać z głosów krytycznych. Staram się więc zawsze — przed podjęciem decyzji — wysłuchać racji innych ludzi i dokładnie je rozważyć. Chcemy honorować zasadę, że wszyscy, niezależnie od różnic w poglądach, chcą służyć dobrze oświacie, a nie obronie własnego autorytetu lub interesu.

Należy zdawać sobie sprawę, że każda decyzja już od momentu jej podjęcia zaczyna się starzeć, że po pewnym czasie będzie wymagała korekt. Trzeba więc uważnie śledzić przebieg realizacji każdej decyzji i w marszu dokonywać zmian na lepsze. Widać to najlepiej w programach nauczania. Program dziś dobry, przestaje nim być jutro, co zważywszy na szybkie tempo rozwoju nauki, jest w pełni zrozumiałe. Nie ma więc rzeczy wiecznie trwałych, wszystko podlegać musi ciąglemu doskonaleniu. A my powinniśmy być tego świadomi, wiedzieć, co dzieje się z trafnością naszych decyzji w miarę upływu czasu.

Co resort zamierza zrobić z wnioskami i postulatami, przyjętymi do realizacji jako słuszne i realne? Pragnę odpowiedzieć, iż będziemy systematycznie sprawdzać stan prac w tym zakresie. Za kilka miesięcy odbędzie się następne spotkanie. Prezydium Kolegium, oceniające wyniki realizacji podjętych przez nas zobowiązań. Wiele tych decyzji — jak wspominałem — już podjęliśmy.

Okazją do zdania relacji ze stanu prac będzie także zjazd naszego Związku, na którym musimy powiedzieć, co władza wykonawcza zrobiła dla szkoły i nauczyciela oraz wszystkich służb pracowniczych w oświacie.

Rozmawiała:
MARIA RYBARCZYK

LIST NAUCZYCIELA

SZKOLE I MŁODZIEŻY POTRZEBNY JEST SPOKÓJ

Czeka nas kolejny rok pracy w szkole. Z pewnością trudny i jeszcze bardziej odpowiedzialny. Zetknijemy się z tysiącem pytań ze strony młodzieży. Szczególnie tej starszej, z klas maturalnych. Ci młodzi ludzie od dawna zresztą stykali się z objawami niesprawiedliwości społecznej w naszym kraju. Obserwowali tych, którzy łatwą pracą zdobywali ciężkie pieniądze. Stykali się z łapownictwem, cwaniactwem, często dwulicowością przekonań. Nie ukrywali zresztą przed nami swoich odczuć, przekonań, niepokojów. Mówili wprost co inni mówili po cichu. Myślę jednak równocześnie, że ci młodzi ludzie, o otwartych głowach, potrafią docenić fakt porozumienia rządu ze strajkującymi robotnikami. Przecież obie strony w tym dialogu wykazały maksimum rozsądku w podejmowaniu decyzji. O tym właśnie rozsądku politycznym musimy teraz mówić młodzieży. I też o tym, że w kraju naszym rozpoczął się okres odnowy życia politycznego i społecznego. O tym, że tak jest, przekonują decyzje podjęte przez partię na IV Plenum KC.

Chcę też powiedzieć i to, że szkole i naszej młodzieży potrzebny jest spokój. Spokój jest potrzebny i nauczycielom. Trzeba nam też strzec młodzież od kroków nierozważnych oraz od tych, którzy chcieliby wykorzystać entuzjazm i zaangażowanie młodych dla swoich celów.

ADAM KALETA
Lublin

PREZYDIUM

ZARZĄDU

GŁÓWNEGO

ZNP

W dniu 29 sierpnia bieżącego roku obradowało w Warszawie Prezydium Zarządu Głównego ZNP, z udziałem kierowników oddziałów wojewódzkich. Tematyka obrad obejmowała kilka kompleksów zagadnień związanych z bieżącymi zadaniami Związku, wynikającymi z niełatwej sytuacji, w jakiej znalazł się kraj i ruch zawodowy.

Podstawę dyskusji i wymiany poglądów stanowiło zagajenie prezesa ZG ZNP oraz wystąpienia przedstawicieli resortów. Prezes Bolesław Grzesz przypomniał rejestr wniosków i postulatów sformułowanych w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej, a następnie przekazanych przez Zarząd Główny poszczególnym resortom do ustosunkowania się i realizacji. Zagadnieniom tym poświęcone były między innymi marcowe i czerwcowe posiedzenia plenarne Zarządu Głównego ZNP. Kolektywy kierownicze poszczególnych resortów, w maju i czerwcu bieżącego roku, w porozumieniu z Zarządem Głównym określiły tryb, sposób i zakres realizacji poszczególnych wniosków. Obecni na posiedzeniu — sekretarz naukowy PAN, prof. dr hab. Jan Kaczmarek, wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr hab. Stanisław Czajka oraz dyrektor gabinetu ministra oświaty i wychowania, Władysław Kryła — poinformowali zebranych o tym, co dotychczas udało się rozwiązać zgodnie z postulatami członków i ogniw naszego Związku oraz o tym, co będzie rozwiązane w najbliższym czasie (na stronie 11 znajduje się informacja o projektach aktów prawnych, w tworzeniu których Zarząd Główny w ostatnim czasie współuczestniczył).

Prezydium Zarządu Głównego podjęło kilka istotnych decyzji.

1) W celu zwiększenia roli przedstawicielstwa związkowego w województwach postanowiono przekształcić, w oparciu o art. 21 Statutu ZNP, dotychczasowe stałe komisje konsultacyjno-opiniotwórcze przy oddziałach ZG ZNP w wojewódzkie rady koordynacyjne ZNP mające uprawnienia instancji związkowej i stanowiące gremia partnerskie dla władz szczebla wojewódzkiego.

2) Postanowiono przedłożyć do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu na najbliższym posiedzeniu plenarnym regulamin Sekcji Nauki, w uzgodnionym brzmieniu. Regulamin ten zapewni szeroką reprezentację pracownikom nauki i szkolnictwa wyższego w instancjach ZNP wszystkich szczebli.

3) Ustosunkowując się do zgłaszanych w niektórych środowiskach postulatów, Prezydium postanowiło, że tam gdzie żyćzy sobie tego większość członków, należy przeprowadzić ponowne wybory do rad zakładowych, w uzgodnieniu z wojewódzkimi radami koordynacyjnymi ZNP.

4) Prezydium podjęło uchwałę o powołaniu komisji budżetów rodzinnych i kosztów utrzymania pracowników oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego. Skład, zadania i tryb pracy komisji podane zostaną w najbliższym czasie. W tworzącej się przy CRZZ Komisji Kontroli Kosztów Utrzymania, ZNP reprezentowany jest przez prof. dra hab. Wiesława Krencika.

W obradach Prezydium ZG ZNP uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Władysław Kata.

UCHWAŁA PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP Z DNIA 29 SIERPNIA 1980 R.

w sprawie przekształcenia stałych komisji konsultacyjno-opiniotwórczych przy oddziałach ZG ZNP w wojewódzkie rady koordynacyjne Związku Nauczycielstwa Polskiego

1. W celu zwiększenia roli przedstawicielstwa związkowego w województwach przekształca się w oparciu o art. 21 Statutu ZNP dotychczasowe stałe komisje konsultacyjno-opiniotwórcze przy oddziałach ZG ZNP w wojewódzkie rady koordynacyjne ZNP, zwane dalej radami, mające uprawnienia instancji związkowych.

2. W szczególnie uzasadnionych przypadkach można za zgodą ZG ZNP utworzyć wojewódzką radę koordynacyjną ZNP w innym trybie.

3. Podstawowym zadaniem wojewódzkiej rady koordynacyjnej jest reprezentowanie interesów rad zakładowych wobec władz związkowych oraz terenowych organów administracji i władzy państwowej.

4. Wojewódzkie rady koordynacyjne ZNP nie mogą pomniejszać uprawnień rad zakładowych.

5. Wojewódzkie rady koordynacyjne ZNP działają według niniejszej uchwały do czasu podjęcia dalszych ustaleń przez Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

6. W oparciu o szeroką konsultację można rozszerzyć dotychczasowy skład rady — tak, aby cieszący się dużym autorytetem działacze reprezentowali w niej wszystkie środowiska pracownicze.

7. Liczba członków rady powinna być zależna od liczby członków ZNP w danym województwie, nie może jednak przekraczać 21 osób.

8. Rada wybiera spośród swych członków przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza, którzy pełnią swe funkcje społecznie.

9. W sprawach techniczno-organizacyjnych obowiązują postanowienia pkt. 3, 4, 5 Wytycznych Prezydium ZG ZNP z dnia 1 grudnia 1975 r. w sprawie zakresu działania i organizacji stałych komisji konsultacyjno-opiniotwórczych przy oddziałach ZG ZNP.

10. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

11. Uchwała wymaga akceptacji ZG ZNP.

12. Sprawy nie uregulowane niniejszą uchwałą rozstrzyga Sekretariat ZG ZNP.

Warszawa, 29 sierpnia 1980 r.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

KRAJ

ZGODNIE Z SOCJALISTYCZNĄ PRAWORZĄDNOŚCIĄ

W stocznich Szczecina, Gdańska i Gdyni oraz w wielu zakładach przemysłowych rozpoczęła się ponownie praca. Tak więc dialog prowadzony przez wiele dni przez komisje rządowe z komitetami strajkowymi został zakończony.

Wydarzenia, których wszyscy byliśmy świadkami, wykazały między innymi słabość ruchu zawodowego. Związki zawodowe — jako najwyższa instancja milionów ludzi pracy — nie zawsze i nie wszędzie w sposób wystarczająco skuteczny broniły i strzegły interesów pracowników. Nie zawsze i nie wszędzie w sposób pryncypialny podejmowały sprawy i problemy mające istotne naczenie dla poprawy warunków życia i pracy milionów obywateli. Choć uczyniły na tym polu wiele, to jednak nie zawsze w porę dostrzegały, że wraz z wzrastającymi kosztami utrzymania powinny wznosić również płace. Zbyt często godziły się na takie posunięcia i rozwiązania, które były wprawdzie wygodne dla administracji, lecz nie dla szeregowych, zwykłych ludzi. Niezbyt skutecznie zwalczały przejawy jawnego państwa i dygnitarstwa części wysokich urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Doprowadziło to do tego, że niektórzy wysoko postawie-

ni działacze opacznie zaczęli rozumieć tak ważne i znaczące dla demokracji socjalistycznej pojęcie, jak dyskusja, konsultacja, równość wobec prawa. Owszem, prowadzono konsultacje z ludźmi pracy, jednak bardzo często w sprawach mało istotnych. Bywało — jak to podkreślali dyskutanci na XVI Plenum CRZZ — iż rady zakładowe zamiast prowadzić poważną działalność w swoich zakładach i instytucjach, zajmowały się rozprawianiem bonów na cukier.

Pisząc o powyższym, trzeba oddać równocześnie sprawiedliwość tysiącom szeregowych działaczy związkowych, których ofiarna praca społeczna znajdowała poklask i uznanie wszystkich pracujących. Niestety, wnioski i postulaty tych ludzi, którzy widzieli i słusznie oceniali wydarzenia, nie wzbudzały większego zainteresowania. Dziś wiemy, jak wielką popełniono omyłkę, ufając ludziom, którzy mieli na ustach równość i sprawiedliwość, a w życiu postępowali jak ułciwli samorządcy. Dobrze, iż pozbyliśmy się tych panów z naszych szeregów.

Przed nami trudne dni. Trzeba nam się wszystkim pozbierać, przywrócić normalny rytm pracy, zacząć stosować w praktyce równe kryteria dla takich pojęć, jak rzetelność,

odpowiedzialność, skuteczność, dobra robota. Pojęcia te muszą obowiązywać wszystkich. Robotnicy Wybrzeża wystąpili na przykład przeciwko budowaniu na swoim terenie dwu nowych fabryk domów. Po co nam te nowe, kosztowne inwestycje — tłumaczyli — jeśli dotychczas zbudowane fabryki domów, a jest ich już 110, wykorzystują moce produkcyjne tylko w 50 procentach. Czy nie lepiej dążyć do tego, aby pracowały pełną mocą? Takie przykłady można by mnożyć... Tow. Tadeusz Fiszbach — I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, przemawiając na IV Plenum Komitetu Centralnego powiedział między innymi: „Jest rzeczą drastyczną, że większość postulatów stawianych przez strajkujących pokrywa się z wnioskami z kampanii przedzjazdowej i z dyskusją na VIII Zjeździe. Świadczy to o tym, że nie dość szybko i konsekwentnie realizujemy nasze słuszne postanowienia. Upowszechnione jest przekonanie, że sama — nawet dobrze zaprogramowana — reforma gospodarcza nie rozwiąże głębokich trudności, w jakich znalazł się nasz kraj. Dostrzegana jest zależność między negatywnymi zjawiskami w gospodarce i w życiu społecznym, między funkcjonowaniem demokracji socjalistycznej a poziomem efektywności gospodarowania. Potwierdza to raz jeszcze znana leninowska formuła jedności polityki, ekonomiki i ideologii”.

Przed nami, całą naszą partią, stoją niezwykle trudne zadania. Trzeba nam będzie przede wszystkim czynem potwierdzić treść głoszonych słusznych hasel. Rzecz w tym, że czyn ten musi — tym razem naprawdę — obowiązywać wszystkich, od góry do dołu. Słowa muszą potwierdzać czyny, teorię — praktyka. I nie wolno nam będzie wzajemnie się oszukiwać, mówić półprawdy i ćwierćprawdy, kiedy potrzebna jest nam wszystkim cała prawda.

ŚWIAT



WIESŁAW
KODYM

PRAWO I OBOWIĄZEK

Co roku z okazji wrześniowej rocznicy powracamy pamięcią do tamtych tragicznych dni. Mamy prawo, a nawet obowiązek przypominać narodom i przekazywać kolejnym pokoleniom nasze doświadczenia, okrucieństwo wojny, jej skutki, które przecież były udziałem nie tylko narodu polskiego. W tym roku do zwykłych refleksji trzeba dołączyć i tę, wynikającą z niedawno obchodzonej 35 rocznicy Konferencji Poczdamskiej.

Po klęsce hitlerowskich Niemiec zapadły w Poczdamie postanowienia, których konsekwencją był cały powojenny, rozwój stosunków międzynarodowych. Polska, jak wiadomo, w wyniku decyzji poczdamskich odrodziła się w nowym kształcie terytorialnym, powróciła na swe historyczne, piastowskie ziemie i jako państwo demokratyczne, jako państwo socjalistyczne zaczęła budować swą nową pozycję w społeczności międzynarodowej.

Już wówczas, a nawet wcześniej, jeszcze w czasie okupacji, nastąpiło za sprawą polskiej lewicy przeorientowanie polskiej polityki zagranicznej i tej nowej koncepcji podporządkowane były wszelkie nasze działania na forum międzynarodowym w całym okresie powojennym. Warto spojrzeć na nie z perspektywy, bo z nich właśnie wynika dzisiejsza rzeczywistość Polski, jej miejsce w świecie, sytuacja naszego państwa.

Jak mówił E. Gierek podczas czerwcowej debaty sejmowej, kraj nasz dziś nie jest osamotniony, jak to miało miejsce w najbardziej tragicznych okresach naszej historii, a wnioski, jakie za sprawą polskiej lewicy i całego obozu demokracji wyciągnęliśmy z tragicznych przeżyć przeszłości, krystalizują w sobie historyczną mądrość Polaków. W następstwie tego właśnie potrafiliśmy ułożyć swe stosunki z najbliższymi sąsiadami na zasadach przyjaźni i współpracy, wspólnie gwarantowanego bezpieczeństwa. Opiera się ono przede wszystkim na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jednym z dwóch najpotężniejszych dziś mocarstw światowych. Ale obchodzimy oto również trzydzieste latie przyjaźni: współpracy z nowym, demokratycznym państwem niemieckim, które już w 1950 roku uznało w Układzie Zgorzeleckim granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za granicę pokoju. Wreszcie — Polska potrafiła związać się sojusznymi z całą wspólnotą państw socjalistycznych.

Bezpieczeństwo nie jest nikomu dane raz na zawsze. Musimy o tym pamiętać. Nauczenni doświadczeniem przeszłości, a i niepokojeni zjawiskami współczesnymi. Wiadomo np., że Republika Federalna Niemiec znajduje się w przededniu wyborów do Bundestagu. I wiadomo też, że pozostająca obecnie w opozycji chadecja z jej przywódcą J. F. Straussem nie pomija żadnej okazji, by zachęcać do aktywności istniejące ciągle w tym kraju siły rewizjonistyczne, podsyca tendencje odwetowe, atakuje układy o podstawach normalizacji zawarte przez RFN z państwami socjalistycznymi, w tym i z Polską — równo przed dziesięciu laty.

Wszakże sytuacja Polski jest dziś inna niż w przededniu tragicznego Września. Przynależność do wspólnoty państw socjalistycznych pozwalała nie tylko w innych wymiarach widzieć problem naszego bezpieczeństwa, lecz również zwiększa rangę naszych działań na rzecz pokoju i odprężenia, podnosi znaczenie wszystkich naszych w tym względzie inicjatyw.

Polska tych inicjatyw ma na swoim koncie wiele. I one to również stanowią o dzisiejszym miejscu naszego państwa w świecie, pozycji i autorytecie. Prowadzona przez cały okres powojenny konsekwentna polityka zagraniczna, nienaruszalność jej podstawowych zasad sprawiły, że Polska jest cennym, aktywnym członkiem ONZ, że uczestniczy w różnych międzynarodowych rokowaniach, dotyczących najważniejszych problemów świata doby dzisiejszej, że polski przywódca jest gospodarzem spotkań w naszym kraju mężów stanu Wschodu i Zachodu. Słowem — głos Polski się liczy, jest z uwagą wysłuchiwany. Jeśli zapadnie taka decyzja na madryckim spotkaniu przedstawicieli państw — uczestników KBWE, Warszawa — zgodnie z polskim zaproszeniem — może być gospodarzem europejskiej konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia.

Są to fakty, które trzeba mieć na uwadze i uzmysławiać je sobie w chwilach refleksji przy wszystkich okazjach, zwłaszcza zaś w rocznicę wrześniowych dramatów.

KADRY DLA ROLNICTWA

W końcu ubiegłego roku szkolnego odwiedziłam kilka placówek kształcenia rolniczego w województwie konińskim i we Wrześni. Rozmawiałam z wieloma praktykami i pracownikami służby rolnej o sprawach dotyczących kształcenia kadr dla rolnictwa. Część tych rozmów została opublikowana w 28 numerze „Głosu”. Kolejny artykuł pokazuje codzienną pracę szkół, ich sukcesy i trudności.

NAJLEPIEJ NA SWOIM

ZENOBIA MILLER



— Dostyc często się zdarza — mówił jeden z dyrektorów szkół rolniczych w województwie konińskim — że nasi uczniowie, a także nauczyciele teorii, boją się podejść do konia czy krowy. A dlaczego? Bo ich codzienny kontakt z żywym warsztatem dydaktycznym jest po prostu niewystarczający.

MARIAŻ PRODUKCJI Z DYDAKTYKĄ

Z pewnością podobnych lęków nie przeżywa młodzież zdobywająca kwalifikacje zawodowe w Zespole Szkół Rolniczych we Wrześni. Gospodarstwo szkolne o powierzchni 248 ha prowadzi nie tylko uprawę zbóż i ziemniaków, w której uzyskuje wspaniałe wyniki (w 1979 roku — 54,9 kwintala pszenicy z hektara oraz 367 kwintali ziemniaków). 76 dojnych krów dostarcza rocznie około 350 tys. litrów mleka i niemalio konkretnej pracy, której trwały i zgodny mariaż cieszy się w okolicy powszechnym uznaniem. Obecnie dorobek gospodarczy wynosi 174 sztuk bydła rogatego, 350 sztuk trzody chlewnej, w tym 20 łoch, a każda z nich mogłaby się ubiegać o medal rekordzistki za przysparzanie hodowli około 24 świniaków rocznie.

Chociaż stała załoga Bierzlinka (nazwa gospodarstwa) liczy 38 osób, to przecież i dla uczniów zajęcia wystarczą. Już dyrektor Mieczysław Zebrowski, który 35 lat swego życia poświęcił kształceniu młodych pokoleń rolników, trochę się każdego dnia o to, aby czterokrotnie zdobyty sztandar ministra rolnictwa nie dla parady przyczubdlał imię zespołu.

Osiągnięcia produkcyjne liczą się w zło-tówkach i wymierzyć je łatwo, ale jest jeszcze drugi aspekt, nie mniej ważny — a może nawet ważniejszy od dorocznych korzyści materialnych — to efekty praktycznego kształcenia młodzieży. Chociaż, prawdę mówiąc, trudno oddzielić te dwie sprawy: dobrze prosperujące gospodarstwo szkolne stanowi przecież doskonałą bazę dydaktyczną do zdobywania solidnych kwalifikacji. Jeżeli... wyważy się proporcje między celami produkcyjnymi a kształcącymi. We Wrześni gospodarska troska o produkcję pozostaje w harmonijnej zgodzie z doskonałymi wynikami rolniczej edukacji młodzieży. Słowem — mariaż udany, a że szkolny, więc dla kształcących się łaskawy, co nie znaczy pobłażliwy.

KTO BY SOBIE LAMAŁ GŁOWĘ...

— Uczeń powinien poznać każdy rodzaj czynności, które wystąpią w jego przyszłej pracy zawodowej — podkreśla wagę praktycznego kształcenia dyrektor zespołu kościeleckiego, Stanisław Ziarniak. I jest to sprawa bezdyskusyjna. Toteż niepokój budzą dosyć często zdarzające się fakty traktowania ucznia jako „zatkałdziury” lub intruza, któremu trzeba doraznie wymyślić jakąś pracę, aby nikt nie miał zastrzeżeń, że młodzież próżnuje. „Bo z takimi nie wiadomo, co robić: ni to fachowcy, ni chłopaki do łopaty czy zbierania kamie-



strzeżenie proporcji dwa do jednego, czyli dwie trzecie zajęć dydaktyczno-produkcyjnych i jedna trzecia produkcyjnych nie narusza programowych założeń stacjonarnie realizowanego przygotowania do zawodu rolnika. A tak naprawdę, czy może zniknąć element dydaktyczny z jakiegokolwiek zajęć uczniowskich? Ale jest to już kwestia nie tyle odpowiednich przepisów, ustalających stosowne normy, ile bardzo złożonego u nas problemu organizacji pracy i poczucia odpowiedzialności za przyjęte obowiązki.

Z pewnością zbieranie kamieni na polach jest zajęciem także potrzebnym, ale tego rodzaju doradne akcje — zwłaszcza gdy są często stosowane — nie zastąpią podporządkowanych określonym tematom prac, które uczeń powinien wykonać w polu, w ogrodzie, w stajni czy w oborze, aby posiadać wszystkie tajniki zawodu. Dlatego dokładne uregulowanie zasad wzajemnego świadczenia usług przez zakład i szkołę jest konieczne, aby prowadzenie praktycznego kształcenia młodzieży nie było uzależnione tylko od dobrej woli jednej ze stron.

OPIEKUŃCZY NIE Z NAZWY

Wcale to nie znaczy, że wzajemne zrozumienie i dobra wola są czynnikami drugorzędnymi tam, gdzie przedmiotem oddziaływania jest człowiek. Właśnie te elementy motywacji czasem decydują o powodzeniu przedsięwzięcia. Symbioza, jaka istnieje między Specjalistyczną Lecznicą we Wrześni (która jest oddziałem Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Poznaniu) a Technikum i Policealnym Studium Weterynaryjnym (jednostki wchodzące w skład miejscowego zespołu), jest tego dowodem.

Lecznica przyjęła rolę zakładu opiekuńczego szkoły już w 1950 roku. I wykonuje ją znakomicie. Uczniowie odbywają tu wszystkie ćwiczenia i częściowo praktyki oraz pełnią razem z lekarzami dyżury indywidualne. Prawie wszyscy pracownicy oddziału są absolwentami miejscowej szkoły. Związki nieformalne tkwią więc korzeniami bardzo głęboko w czasie i świadomości. Chyba dlatego są tak silne. Obecnie 12 lekarzy weterynarii prowadzi dodatkowe zajęcia w zespole. Dzięki temu dokładnie znają wszystkie problemy nauczania na dzień dzisiejszy i wiedzą, jak je na bieżąco rozwiązywać. A możliwości zakładu są znaczne. Świadczy o tym bowiem usługi w promieniu kilkudziesięciu kilometrów: w gospodarstwach państwowych, spółdzielczych i indywidualnych.

— Zdarzają się różne sytuacje i wypadki. Staramy się, aby uczniowie, nasi przyszli pracownicy, poznali ich jak najwięcej — mówi kierownik oddziału, lekarz weterynarii, Włodzimierz Pietrowski. Istnieje podyktowany względami bezpieczeństwa przepis, że grupy uczniowskie muszą za każdym razem uzyskać specjalne zezwolenie na wstęp do hodowli. A przecież wypadki nie czekają i każdy stanowi okazję do wzbogacenia wiedzy praktycznej. Szkoda tych okazji zmarnować. Ponadto trzeba działać natychmiast. I właśnie to „natychmiast” załatwiamy przez organizowanie indywidualnych wyjazdów w teren razem z pracownikami lecznicy. Może nie zawsze da się nasze praktyki zmieścić w sztywnych ramach przepisów, ale życie jest na ogół bogatsze od kanonu zarządzeń, nakazów i zakazów. Na przykład wczoraj przebywano do lecznicy krowę, której trzeba było wykonać cesarskie cięcie. Chociaż wypadek zdarzył się w godzinach dla

społowi szkół rolniczych własnego gospodarstwa — które zdaniem praktyków najlepiej rozwiązuje problemy kształcenia — to powinno się wyznaczyć gospodarstwa szkolniowe i dokładnie określić ich obowiązki wobec placówek oświaty rolniczej. Chodzi bowiem o to, aby cele produkcyjne nie przysłaniały bez reszty celów dydaktycznych, czyli o właściwą organizację zajęć uczniowskich.

Obecnie w jakimś stopniu funkcję tę w odniesieniu do szkół młodzieżowych spełniają niektóre ośrodki WOPR. Na przykład w Kościelecu zapewniano mnie, że współpraca woprowskiego gospodarstwa z miejscowym zespołem szkół układa się pomyślnie. Nawet bez problemów zrealizowano tu zasadę jedności nauczania teoretycznego i praktycznego, zresztą wielokrotnie podkreślaną jako warunek prawidłowej nauki zawodu. Oznacza to, że nauczyciele „od teorii” mają prawo wstępu na teren gospodarstwa (kiedyś szkolnego), aby z grupami ćwiczeniowymi realizować zadania programowe. Ale czy tak jest wszędzie?

Dyrektor strzałkowskiego zespołu, Zbigniew Idzikowski twierdzi — i trudno mu nie przyznać racji — że tylko ściśle prze-

czynności „pozaszłubowe”, zostali oni o fakcie poinformowani i wzięli udział w naturalnym pokazie.

Już teraz młodzież zdaje sobie sprawę z nieocenionej opieki zakładu. Toteż przychodzi tu chętnie i wykonuje wszystkie polecenia „mistrzów”. Mogłam się o tym przekonać, zwiędając zwierzęcy szpitalik w którym spora grupa chłopców z piątej klasy technikum odbywała zajęcia pod fachowym okiem doświadczanego lekarza weterynarii, Bogdana Ławniczaka. Z ogromnym zainteresowaniem uczniowie opukiwali i osłuchiwali cierpiącego na rozednięcie kaszanka, zachowując przy tym bacznie maksymalne środki ostrożności. Doktor Ławniczak wychodzi bowiem z założenia, że młody człowiek sposobujący się do zawodu weterynarza musi wykształcić w sobie nawyk przestrzegania zasad bhp i wyżyć się infantylnego lęku przed czworonogiem.

Nie wiem, jak jest w innych tego typu placówkach, ale wydaje mi się, że we wrześńskim oddziale weterynaryjnym niejedynemu zakład mógłby się nauczyć wypełniać żywą treścią przydaną sobie nazwę „opiekuńczy”. I chyba takimi zakładami opiekuńczymi dla zespołów szkół rolniczych powinny być także wszystkie gospodarstwa szkolniowe, o których mówił starszy wizytator, A. Libera. Bez względu na ich specjalizację.

SĄ JESZCZE INNE SPRAWY

Baza dydaktyczna dla kształcącej się młodzieży rolniczej to nie tylko szkoleniowe czy przyszłokolejne gospodarstwa, których ogromnie skomplikowany system podporządkowania administracyjnego budzi — nie bez powodu — niemało zastrzeżeń u dyrektorów i nauczycieli praktyków (istniejący dualizm nie ułatwia pracy szkołom). To także sprawa wyposażenia pracowni w pomoce naukowe. A z tym jest, delikatnie mówiąc, bardzo kuso. Przypadek zdarzył, że we Wrześni trafiam na szkołę, która we własnym zakresie zdołała wykonać niemal wszystkie eksponaty do pracowni mikrobiologii, anatomii i patologii zwierząt oraz mechanizacji rolniczej.

Września bowiem przemysłnie skupiła grono zdolnych, przedsiębiorczych i oddanych szkole bez reszty ludzi. W większości byłych jej absolwentów. Właśnie ten pozorny dobrobiaj wydaje się mieć znaczenie zasadnicze dla wytworzenia wrażeń emocjonalnych. Bez nich trudno mówić o zaangażowaniu pracowników. Doktor weterynarii Mieczysław Pietrzak (22 lata pracy), współautor podręcznika dla szkół weterynaryjnych; lekarz weterynarii, Barbara Wiacek (23 lata stażu); wicedyrektor, mgr inż. Julia Dobroch, dyrektor mgr inż. Florian Okupniak — to tylko niektórzy spośród wielu nie szczędzących sił i czasu, aby mimo trudności stworzyć uczniom optymalne warunki zdobywania solidnych kwalifikacji zawodowych. W innych zespołach nie widziałam tak znakomicie wyposażonych pracowni, bo po prostu nie można nabyć odpowiednich pomocy, a nie każdy potrafi i ma je gdzie wykonać. Jednakże wszystkie bardzo się starają, aby w miarę własnych możliwości maksymalnie upogodlić prowadzone lekcje teoretyczne. Tak jest w Kościelecu, tak w Strzałkowie i Powierciu.

A podkreślić? Problem ogólnoszkolny. Za mało papieru za małe pomoce przerobowe, za krótkie, za długie, za wąskie... Ciśnienie się na usta pytanie, kiedy będzie na miarę naszych planów, sił, środków razem wziętych? Z danych, które uzyskałam w Ministerstwie Rolnictwa, wynika, że 50 tys. uczniów zasadniczych szkół rolniczych nie otrzyma na czas podręcznika pt. „Nowoczesna uprawa roślin”, 30 tys. egzemplarzy będzie wynosił na początku roku szkolnego deficyt podręcznika do chemii. To samo dotyczy pięciu tytułów o łącznym nakładzie ponad 150 tys. egzemplarzy, przeznaczonych dla uczniów techników.

*

Reasumując, można powiedzieć, że wiele trudnych problemów kształcenia rolniczego udało się rozwiązać lub przynajmniej zmniejszyć ich rozmiary. Gdyby zostało spełnionych kilka choćby podstawowych warunków. Najważniejszym z nich, co już sygnalizowałam w poprzednim artykule, wydaje się zapewnienie wysokiego stopnia organizacyjnego wszystkim placówkom oświaty rolniczej poprzez łączenie ich w silne zespoły szkół. Nie mniej istotną rolę, jak wskazuje przykład Wrześni, odgrywa właściwe łączenie kształcenia teoretycznego z praktycznym, czyli zapewnienie młodzieży codziennego i rzeczywistego, a nie tylko formalnego, kontaktu z pracą w konkretnym — najlepiej szkolnym — gospodarstwie rolnym. Te dwie sprawy ściśle łączą się ze sobą, albowiem tylko silny zespół szkół rolniczych jest w stanie utrzymać odpowiednio wysoki poziom rozwoju gospodarstwa jako warsztatu dydaktyczno-produkcyjnego. Jednakże w ostatecznym rachunku o wszystkim decydują ludzie. Mądrzy, obdarzeni wyobraźnią i oddani swej pracy nauczyciele potrafią czynić prawdziwe cuda.

Szkoły, którym udało się spełnić przynajmniej część tych warunków, nie mają kłopotu ani z rekrutacją młodzieży, ani z kierowaniem absolwentów do pracy zawodowej. Warto więc popatrzeć na doświadczenie tych placówek jako otwartą ofertę rozwiązań niejednego problemu kształcenia kadr dla rolnictwa.

ZENOBIA MILLER

TO JUŻ 70 LAT!



ELEMENTARZ CIĄGLE ŻYWY

JÓZEF KILIANEK

W bieżącym roku szkolnym kolejny rocznik pierwszaków ma w rękach pierwszą swą książkę do czytania i pisania. Oto kilka refleksji na ten temat.

Wiek XIX przekazał wiekowi XX nie rozstrzygnięty spór o najlepszą metodę nauki czytania i pisania. Spór ten ma szerokie podłoże społeczno-oświatowe, psychologiczne i dydaktyczno-wychowawcze. Upowszechnienie obowiązku szkolnego, a w związku z tym objęcie kształceniem elementarnym dzieci coraz szerszych warstw społecznych, postawiło przed teorią i praktyką szkolną pytania: jakie są najbardziej skuteczne metody nauki czytania i pisania? Które najszybciej prowadzą do celu? Czy uczyć obu tych umiejętności równocześnie czy oddzielnie?

Sprawami elementarnego nauczania zajmowali się wówczas nie tylko ludzie zawodowo związani ze szkołą, lecz także liczni działacze społeczno-oświatowi. Sytuacja na naszym terenie w drugiej połowie XIX wieku ze zrozumiałych względów była szczególnie motywy społeczno-oświatowe wyzwały u wielu osób aktywność na polu nauczania elementarnego; warto tu wymienić choćby K. Prószyńskiego, A. Dysańskiego, A. Szychowinę, J. W. Dawida.

Poszukującym najlepszych metod czytania i pisania poważnego wsparcia udzielił bujnie rozwijające się w końcu ubiegłego stulecia badanie psychologiczne. Na praktykę i dalsze badania procesu nauki czytania i pisania decydujący wpływ miały rewelacyjne odkrycia E. Javala (1878—1879) nad skokowymi ruchami oczu w czasie czytania. Kolejna pomoc w poszukiwaniu odpowiedzi, jaka jest najlepsza metoda nauki czytania, przyszła ze strony niektórych kierunków psychologii.

Mimo tych wszystkich korzystnych innowacji, masowa praktyka szkolna wciąż jeszcze pozostawała wiele do życzenia. Spośród ponad 20 elementarzy będących wówczas w obiegu na naszym terenie, tylko nieliczne odpowiadały temu, co się głosiło w „wielkiej teorii”. Zbyt często stosowało się elementarne obliczone na mechaniczną naukę czytania, by dopiero potem przejść

na czytanie, którego celem jest śledzenie treści. Opracowane były one głównie metodą analityczno-syntetyczną, z akcentem na sylabę. Wiele do życzenia pozostawiało także słownictwo, nierzadko odległe od doświadczeń i zainteresowań dziecka, mało zrozumiałe, wątpliwe pod względem wychowawczym.

W tych warunkach ukazało się pierwsze wydanie elementarza Mariana Falskiego (1910) pt. „Nauka czytania i pisania dla dzieci”. Obrazkami ozdobił Jan Rembowski, opisał kaligraficznie Klemens Kostecki. Wydawnictwo im. T. Wierzbowskiego w Krakowie, rok 1910. Cena egzemplarza oprawionego wraz ze wskazówkami dla nauczyciela wyniosła 1 rb 50 kop.

Już pobieżne przetrzczenie tej oryginalnej książki zapowiadało, że w tej dziedzinie stało się coś niezwykłego. Ilustracje kolorowe, oryginalny format, uproszczony krój pisma, o położeniu prostopadłym, metoda wyrazowa, treść bliska dzieciom, sceny z ich życia i najbliższego środowiska; bohaterami są Ala, Zosia i Janek, którzy mają ulubionego przyjaciela Asa. Ta pierwsza książka do czytania i pisania trafiła od razu do serc i umysłów dzieci, zdobyła sympatie nauczycieli i rodziców.

Do „Nauki czytania i pisania dla dzieci” dołączony był czterostronicowy informator reklamujący nowy elementarz. Czytamy tam między innymi: „Nauka czytania i pisania M. Falskiego oparta jest na nowej, oryginalnej metodzie, która rozkłada naukę na szereg stopni uczy czytania na krótkich opowiadaniach i powiastkach, uzupełnionych wzorami dla ćwiczeń w rozbieżności głosowym wyrazów. Książka jest pierwszym artystycznie wydanym elementarzem nie tylko w polskiej, lecz i powszechnej literaturze”.

Tych kilka zdań mogłoby być równocześnie oceną elementarza, zresztą nie tylko z 1910 roku. Aby zrozumieć nowatorstwo elementarza Falskiego, trzeba sięgnąć do wywodów autora, przedstawionych w kilku artykułach, drukowanych w „Ruchu Pedagogicznym” w 1913 roku pod ogólnym tytułem: „Ważniejsze wytyczne do reformy elementarza”. Stwierdzał wówczas, że momentem wyjściowym w reformie elementarza jest rozszerzenie poglądu na zadania nauki pisania i czytania. Zadaniem tym jest czytanie biegle, a nie czytanie „początkowe”, polegające na „składaniu”. W czytaniu biegłym dziecko obejmuje wzrokiem wyraz (kształt, brzmienie), z którym wiąże następnie odpowiednio zna-

czenie. A zatem trzeba położyć nacisk na te sposoby, które ułatwiają przejście od czytania początkowego do biegłego.

To nowe odejście polegało na doborze niewielkiego zakresu wyrazów, w obrębie których zaznajomi się dzieci ze wszystkimi sposobami czytania. Wyrazy takie powinny się powtarzać w różnych kombinacjach tekstowych; każdy wyraz ma być materiałem do składania, ma być podstawą do ułożenia wzorów do ćwiczeń. Dzieci temu dziecku może automatyzować wszystkie sposoby czytania, na przykład i, la, las, lasy (a nie: la, le, lu). Cała zatem nauka czytania to szereg rozdziałów, wyczerpujących cały alfabet oraz pozostałe komplikacje pisowniane.

Na pytanie, które już wówczas było rozważane, a mianowicie, czy jednostką czytania ma być wyraz, czy zdanie, M. Falski odpowiada się za wyrazem. Biorąc za punkt wyjścia wyraz, przestrzegać jednak należy, możliwe od samego początku, zasady wiązania wyrazów w szersze całości (zdanie-teksty). Zdania mają być krótkie, proste, a nowe wyrazy powinny występować w środku zdania.

Falski przyznaje wartość czytania wyrazów i zdań z ogólnego wyglądu przed poznaniem liter („odpoznanie”), czytaniem takim należy jednak posługiwać się ostrożnie, gdyż nieumiejętne stosowanie go, może stać się ciężarem. Czytanie takie powinno się stosować w całym elementarzu, a nie tylko na początku.

Naukę pisania prowadzić należy równolegle, gdyż pisanie pomaga w rozbirozie wyrazów, a czytanie — w składaniu. Pisząc litery „słyszysz się je wewnętrznie”. Lepiej jest, jeśli czytanie odbywa się na wzorach pisanych, ale uproszczonych, niektóre wielkie litery mogą być powiększeniem małych (a, s, k, m, n, p, w). Przejście od pisania do druku nie przedstawia już większych trudności, za kierunek pisma należy przyjąć pionowy, ze względów higienicznych i percepcyjnych.

Przedstawione tu — z konieczności w skrócie — poglądy autora na metody nauki czytania i pisania oraz treści elementarza stanowią kamień węgielny i fundament nie tylko pierwszego elementarza Falskiego, lecz także dziewięciu następnych wersji. Pierwsze wydanie z 1910 roku rozkłada naukę czytania i pisania na 12 rozdziałów, z których osiem wyczerpuje cały alfabet, oprócz spółgłosek zmiękczonych i znaków dwuliterowych. Wszystkie rozdziały stanowią jednostki metodyczne.

Równoległe z kontynuowaniem teoretycznych studiów nad czytaniem i pisaniem, Marian Falski wytrwale pracował nad doskonaleniem swego elementarza. Zmieniał tytuły, szatę graficzną, wprowadzał zmiany zarówno w treści, jak i w samej metodzie nauczania, wydawał w pewnym okresie osobne elementarze dla szkół wiejskich i miejskich, dla żołnierzy itp.

*

Marian Falski, znakomity pedagog o bogatej indywidualności, zrewolucjonizował teorię i praktykę elementarza. Był znawcą zagadnienia, jak mało kto. Wiadomo powszechnie, że do historii elementarza wkroczył przypadkowo. Sam to w wywiadach podnosił. Kiedy w 1907 roku z powodów politycznych (działacz PPS-lewicy) znalazł się w Krakowie, któregoś dnia zastępował pewną panią uczącą chłopca czytania. Wówczas zaobserwował, że pewne wyrazy dziecko czytało gładko, inne składało. Pierwsze wyrazy były krótkie i łatwe w konstrukcji. Rozmowa z dzieckiem dała wiele do myślenia. I tak wpadł na pomysł... Miał 26 lat, kiedy naukę czytania i pisania uczynił pasją swego życia.

Marian Falski poświęcił wiele czasu głębokim studiom nad elementarzem. Jako inżynier nie stykał się z tym tematem. Trzeba było poznać problematykę języka, psychologię dziecka, dydaktykę pierwszego roku nauczania, trzeba zaznajomić się z filozofią procesu czytania i pisania. Już w 1909 roku wydaje w Warszawie publikację popularną w dziejach pisma. Przez kilka lat prowadzi w Krakowie, w Laboratorium Psychologii Doświadczalnej kierowanym przez prof. dr. W. Heinricha, badania nad psychologią procesu czytania, uwięzione w 1917 roku zdobyciem stopnia naukowego doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wielokrotnie zabierał głos na tematy dotyczące naukowej i praktycznej strony zagadnienia nauki czytania i pisania, szczególnie znane są jego rozprawy na ten temat w „Encyklopedii Wychowania”, opublikowane w 1936 roku. W wyniku studiów zgromadził ogromny materiał do obszernej monografii o nauce czytania i pisania, niestety, materiał ten podzielił losy warsztatu badawczego wielu innych naukowców — uległ zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego.

O elementarzach Falskiego godzi się napisać gruntowną monografię naukową, a także popularne opracowanie dla młodych nauczycieli o tym niezwykłym zjawisku w podręcznikarstwie polskim. Jedno i drugie będzie wiele pouczające w szukaniu odpowiedzi na pytanie: jak najskuteczniej uczyć dzieci czytania i pisania? Dzisiaj bowiem łączą się dyskusje o najlepszą metodę.

Kończymy publikację cyklu artykułów poświęconych dziejom Związku Nauczycielstwa Polskiego. W siedemnastu odcinkach staraliśmy się przedstawić wydarzenia i procesy dokonujące się w ciągu 75 lat istnienia zorganizowanego ruchu nauczycielskiego.

Opublikowaliśmy również szesnaście sylwetek działaczy, głównie prezesów i wicepre-

Z PERSPEKTYWY 75 LAT

Generalna ocena działalności Związku sprowadza się do stwierdzenia, iż zrzeszone w nim nauczycielstwo zawsze pragnęło jak najowocniej służyć swemu narodowi i że wobec tego programy i formy swej działalności dostosowywało do sytuacji, w których naród ten się znajdował. W latach zaborów dominowała w organizacjach nauczycielskich walka o szkołę polską, o kulturę, o budzenie, szerzenie i pogłębianie świadomości narodowej. Międzywojenne dwudziestolecie to okres, w którym w działalności Związku na plan pierwszy wysuwane były problemy demokratyzacji oświaty i szkolnictwa jako podstawowego warunku rozwoju gospodarczego i kulturalnego odrodzonego państwa polskiego. Okres wojny to aktywny udział mas nauczycielskich we wszystkich formach heroicznej walki narodu polskiego z hitlerowskim okupantem, to zorganizowanie przez działaczy ZNP potężnego podziemnego frontu oświatowego. Ostatnie 35 lat dziejów ZNP przypada na okres Polski Ludowej. W tych latach Związek stał się współgospodarzem oświaty i pod ideowym kierownictwem partii stał się — wspólnie z władzami szkolnymi — realizatorem „polskiej rewolucji oświatowej”.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zrodził się z walki o szkołę polską; jego 75-lecie dzieje to zarazem historia polskiej oświaty, przy czym ZNP reprezentował w tych dziejach nurt najbardziej postępowy. Na terenie Związku powstawały też koncepcje systemu oświatowego, z reguły dalekosiężne, ale nie utopijne. Krytykowano je często jako nierrealne, nie liczące się z rzeczywistością, ale po pewnym czasie uznawano je za słuszne i wprowadzano w życie.

Przypomnijmy najważniejsze z nich uchwalone przez Sejm Nauczycielski w 1919 roku zasady, na których powinien być zbudowany system oświaty (powszechności, bezpłatności, obowiązkowości na szczeblu podstawowym, jednolitości i świekości) zostały wcielone w życie dopiero w Polsce Ludowej. Zgłoszone przez ZNP na Zjeździe Oświatowym w Łodzi, w czerwcu 1945 roku postulaty wprowadzenia ośmioklasowej szkoły podstawowej zostały ostentacyjnie zaakceptowane w ustawie z 15 lipca 1961 roku. Koncepcja dziesięcioletniej obowiązkowej szkoły ogólnokształcącej, opracowana w latach trzydziestych przez A.B. Dobrowolskiego, lansowana potem w czasie okupacji przez część działaczy TON i zaakceptowana przez większość uczestników Zjazdu Oświatowego ZNP, w maju 1957

zesów Zarządu Głównego ZNP, jako reprezentantów tysięcy działaczy związkowych, setek tysięcy nauczycieli, wychowawców, pracowników oświaty i nauki, którzy faktycznie „tworzyli historię Związku”. Jak w świetle opublikowanych materiałów można ocenić 75-letnią historię ZNP, jakie występowywały w niej główne kierunki działania, jakie osiągnięto wyniki?



roku, doczekała się realizacji w końcu lat siedemdziesiątych.

ZWIĄZEK — SZKOŁA SPOŁECZNEGO WYCHOWANIA

Działacze ZNP zdawali sobie jednocześnie doskonale sprawę, że zapewnienie wysokiego poziomu oświaty, nadanie jej w pełni demokratycznego oblicza zależy przede wszystkim od rangi społecznej zawodu nauczycielskiego, poziomu wiedzy, pedagogicznych i ideowo-moralnych kwalifikacji nauczycieli. Nawigowali przy tym do naszych najświetniejszych tradycji oświatowych. „Najlepsze przepisy Komisji i książki elementarne będą rzeczą próżną i obrażającą powszechność narodową, póki nie będzie stan nauczycieliów stosownie do zamiarów Komisji ustanowiony, w tych samych naukach doskonałony i uzupełniony — pisał Hugo Koliński”.

Stąd też w zasadzie od zarania zawodowego ruchu nauczycielskiego formułowana była opinia, że przygotowanie nauczycieli do wszystkich stopni szkolnictwa powinno być równe co do poziomu kształcenia, że wychowanie dzieci w szkołach niższych wymaga od nauczycieli nie mniejszej wiedzy i nie niższej inteligencji niż od nauczycieli pracujących w szkołach średnich, a zatem przygotowanie wszystkich nauczycieli powinno odbywać się na poziomie akademickim.

Postulat wyższych studiów dla wszystkich nauczycieli był stale zgłaszany przez ZNP, począwszy od historycznego Sejmu Nauczycielskiego. I doczekał się — jak wiemy — realizacji dopiero w ostatnich latach. Związek nie tylko zgłaszał postulaty, wypracowywał koncepcje systemu kształcenia nauczycieli, ale prowadził też we własnym zakresie różnorodne formy podwyższania poziomu kwalifikacji nauczycielskich: wakacyjne kursy nauczycielskie, prowadzone od 1913 roku, Instytut Pedagogiczny ZNP, zorganizowany w 1932 roku, a następnie działający tajnie w czasie okupacji w Warszawie, w kilku ośrodkach i reaktywowany w grudniu 1945 roku, Wyższe Kursy Nauczycielskie, Związkowe Studia Nauczycielskie — to najważniejsze formy kształcenia i dokształcania nauczycieli, prowadzone przez ZNP. Ich absolwenci stanowili niewątpliwie czołową kadrę nauczycielską i kadrę działaczy związkowych.

Masowe szkolenie ideowo-pedagogiczne nauczycieli — prowadzone przez Związek w ramach tzw. konferencji rejonowych (obecnie konferencji teoretyczno-pedagogicznych) — przyczyniło się do rozwijania i pogłębiania zainteresowań zagadnieniami dydaktycznymi, wychowawczymi i społecz-

no-oświatowymi, stwarzania atmosfery poszukiwań, refleksji pedagogicznych, ambicji zdobywania wyższych kwalifikacji.

Ten ruch samokształceniowy wśród nauczycieli wspierany był wydawnictwami czasopiśm i książek pedagogicznych. Niewątpliwie chlubą Związku był fakt, że w latach międzywojennych wydawał ogółem 57 tytułów czasopiśm.

W Polsce Ludowej wydawanie czasopiśm przedmiotowych, metodycznych i części ogólnopedagogicznych przejęły władze oświatowe. Związek jednak wydaje nadal publikacji nauczycieli. Nawigowali przy tym do naszych najświetniejszych tradycji oświatowych. „Najlepsze przepisy Komisji i książki elementarne będą rzeczą próżną i obrażającą powszechność narodową, póki nie będzie stan nauczycieliów stosownie do zamiarów Komisji ustanowiony, w tych samych naukach doskonałony i uzupełniony — pisał Hugo Koliński”.

„Głos Nauczycielski”, wydawany od czerwca 1917 roku, odegrał i nadal odgrywa olbrzymią rolę w kształtowaniu poglądów i przekonań mas członkowskich, w realizowaniu polityki oświatowej i programu działania całej organizacji nauczycielskiej. 75-lecie dzieje ZNP wykazują, że był on szkołą społecznego i ideowego wychowania nauczycieli, kształtowania ich postaw obywatelskich i patriotycznych. „Polski Wrzesień”, lata wojny i hitlerowskiej okupacji, olbrzymie ofiary i straty osobowe były najwyższym „sprawdzeniem” typy postaw polskich nauczycieli.

Również udział nauczycieli-członków ZNP w odbudowie polskiego szkolnictwa na powojennych gruzach, w przywracaniu polskości ziemiom odzyskanym, udział w tworzeniu rad narodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, w zwalczaniu analfabetyzmu, we wszystkich wielkich akcjach podejmowanych przez władzę ludową był egzaminem dla polskich nauczycieli, który chlubnie zdali. O postawach ideowo-politycznych nauczycieli świadczy fakt, że około 40 proc. spośród nich jest członkami PZPR.

REPREZENTANT I RZECZNIK INTERESÓW ZAWODOWYCH

ZNP, jako organizacja zawodowa nauczycieli, jest obrońcą i rzecznikiem ich interesów. Stąd też w programie działalności sprawy warunków życia i pracy członków zajmowały zawsze czołowe miejsce.

Dzięki zabiegom działaczy związkowych, już w 1923 roku w ustawie uposażeniowej z 9 października zagwarantowano nauczycielom takie uprawnienia, jak automatycznie awans, 50 proc. zmniejsza przy przejazdach kolejowych, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, zwrot kosztów przy przeniesieniach służbowych. W tym samym roku

wydana została ustawa emeryalna, przewidziana dla nauczycieli, a w trzy lata później — 1 lipca 1926 roku — pierwsza prawnym służbowych nauczycieli. Wprowadzono w niej zasadę stabilizacji w służbie, jawność oceniania, prawo do urlopu w czasie ferii i szereg innych uprawnień.

Wprawdzie w późniejszych latach zmniejszono na niekorzyść nauczycieli zarówno system uposażeń, jak też niektóre postanowienia pragmatyki (możliwość przeniesienia nauczycieli „dla dobra szkoły”), to jednak Związek nie zrezygnował z walki o wysoką pozycję społeczną zawodu nauczycielskiego, co doprowadziło — jak wiemy — do ostrych konfliktów z rządem, zawieszenia w dniu 30 września 1937 roku działalności Zarządu Głównego, strajków nauczycielskich. Zakończenie tej walki zwycięstwem ZNP było jednym z najdonioślejszych wydarzeń w zawodowym ruchu pracowników w latach II Rzeczypospolitej.

Istotną cechą działalności ZNP w tych latach było współdziałanie z obozem lewicowym społecznej. Wielu czołowych działaczy ZNP było posłami w Sejmie z ramienia ruchu ludowego, PPS, wielu aktywnie uczestniczyło w postępowych organizacjach młodzieżowych, takich jak „Wici”, „TUR”. Ważną rolę w radykalizacji mas nauczycielskich odgrywali działacze ZNP, członkowie KPP.

Związek Nauczycielstwa Polskiego był jednym z głównych inicjatorów powołania w 1936 roku Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych, reprezentujących ponad 200 tys. członków. ZNP zorganizował w maju 1939 roku Kongres Pedagogiczny, nazwany „Kongresem Polskiej Demokracji”.

Zapewnienie pracownikom oświaty i nauki odpowiednich warunków życia i pracy to nadal jeden z najważniejszych kierunków działalności ZNP w Polsce Ludowej. Wiemy, że w pierwszych latach, latach głodu i nędzy, nie były to sprawy łatwe. Odbijało się to na nastrojach wśród nauczycieli, których wyrazem był między innymi Zjazd Bytomski.

W miarę możliwości władze Polski Ludowej rozwiązywały trudne problemy życia i pracy członków ZNP. Na podkreślenie zasługują tu między innymi takie decyzje, jak wydanie w dniu 27 kwietnia 1956 roku — w miejsce ustawy z 1926 roku — ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Ustawa ta umacniała zasadę stabilności, zaliczała nauczycieli do pierwszej kategorii zatrudnienia, ustanowiła Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL” oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej, zapewniała ZNP szerokie uprawnienia we wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli.

W 1972 roku ustawa z 1956 roku zastąpiona została uchwaleniem przez Sejm PRL „Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela”. Objeści nią zostali wszyscy nauczyciele począwszy od przedszkoli po szkoły wyższe, stworzony został zatem jeden stan nauczycielski.

W Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela zachowane zostały uprawnienia poprzedniej ustawy, a dodatkowo ustanowiono Dzień Nauczyciela, przyznano nauczycielom po 20 lat pracy Złoty Krzyż Zasługi, a profesorom wyższych uczelni — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, wprowadzono fundusz socjalny, przyznano nauczycielom prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Największym osiągnięciem było wprowadzenie do Karty wymogu wyższego wykształcenia dla wszystkich nauczycieli. Najbardziej odczuwalne regulacje plac nauczycielskich miały miejsce w latach 1952—1956, 1965, 1965—1972 i w 1978 roku. Szczególnie trudnym problemem do rozwiązania był tzw. stary portfel emerytury i rent nauczycielskich.

W wyniku usilnych starań Związku i przy wydatnej pomocy Ministerstwa Oświaty i Wychowania udało się w 1976 roku

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” pragnie gorąco podziękować red. Kazimierzowi Wojciechowskiemu za cykl publikacji poświęcony historii Związku Nauczycielstwa Polskiego, za przedstawienie sylwetek wielu działaczy ZNP, którzy całe swoje życie poświęcili dla dobra nauczycielskiego stanu. Jesteśmy też przekonani, że materiały, które zamieszczaliśmy, przdały się szczególnie młodym pedagogom, którzy rewolucyjną i twórczą działalność Związku poznali dopiero z łamów „Głosu Nauczycielskiego”.

rozwiązać ten problem z korzyścią dla nauczycieli. Wszyscy emeryci, uczestnicy tajnego nauczania, otrzymali Złote Odznaki ZNP, a minister oświaty i wychowania przyznał im prawo do otrzymania Medalu Komisji Edukacji Narodowej.

Ważną rolę w działalności związkowej stanowi jego baza materialna. Już w 1925 roku wybudowane zostało ze składek członkowskich wspaniałe sanatorium ZNP w Zakopanem. W latach 1932—1936 powstał w Warszawie, przy Wybrzeżu Kościuszkowskim kompleks gmachów Zarządu Głównego. W końcu lat trzydziestych wartość majątku ZNP przekraczała kwotę 10 mln złotych (przedwojennych). Majątek ten w okresie 35-letniej działalności ZNP w Polsce Ludowej uległ kilkakrotnemu powiększeniu. ZNP posiada obecnie 7 sanatoriów, 4 wielkie lokale w stolicy, zaś w terenie 75 budynków, w tym 45 domów nauczycieli i 25 ośrodków czasowych i hoteli.

ZWIĄZEK — OGNISKIEM INTEGRACJI PRACOWNIKÓW OŚWIATY I NAUKI

Obecnie Związek Nauczycielstwa Polskiego jest potężną organizacją, skupia 780 tys. pracowników oświaty i nauki. Zasadniczy trzon stanowią w nim nauczyciele szkół podstawowych. Z tego też trzonu wyrastała i rozrastała się cała organizacja w procesie integracji z nauczycielami innych szczebli systemu szkolnego.

Na progu II Rzeczypospolitej Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych liczył 19 tys. członków. W 1930 roku ZPNP połączył się ze Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich i powstał Związek Nauczycielstwa Polskiego. W 1938 roku liczba członków ZNP wynosiła już 52 tys.

W Polsce Ludowej, w kwietniu i maju 1945 roku zgłaszając akces do ZNP pracownicy naukowcy, zrzeszeni w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Do ZNP wstępują także członkowie innych organizacji nauczycielskich działających przed wojną, m. in. Stowarzyszenie Chrześcijańskich Nauczycieli. Poza tym — zgodnie z nowym statutem — członkami ZNP mogli być również pracownicy administracji szkolnej, zarówno pedagogicznej, jak też inni oraz pracownicy fizyczni, na przykład woźni.

W trakcie planowej i konsekwentnej działalności wszystkich ogniw organizacyjnych wygasaly różne tendencje separatystyczne przejawiane przez niektóre grupy pracowników w pierwszych latach Polski Ludowej i w ramach ZNP nastąpiło silne zespolenie prac, dążeń i interesów nauczycieli, nauczycieli akademickich, wychowawców, pracowników zatrudnionych na różnych stanowiskach, od przedszkoli po szkoły wyższe i placówki naukowe PAN.

Istniejące w systemie organizacyjnym ZNP sekcje związkowe stwarzają pełne możliwości działania poszczególnych grup pracowników i rozwiązywania problemów wynikających ze specyfiki ich pracy.

Sledząc 75-letnie dzieje ZNP, nie można stwierdzić, że nigdy nie występowały w działalności — zwłaszcza ideowo-politycznej — braki i słabości, że nie popełniano w niej błędów. Okres współpracy Związku z rządami sanacyjnymi, trudne dni kształtowania oblicza ideologicznego ZNP w pierwszych tygodniach i miesiącach istnienia władzy ludowej (Zjazd Bytomski), usuwanie zasłużonych działaczy i skrajnie negatywna ocena działalności ZNP w latach międzywojennych i w czasie wojny, dokonywane w okresie „kultu jednostki”, to — jak zgodnie stwierdzają historycy — także działacze szczerze związani z ruchem nauczycielskim — główne okresy tych błędów i słabości.

Czy występowały one także w ostatnich latach działalności ZNP?

Na to pytanie odpowiedzą na pewno delegaci na najbliższym krajowym zjeździe, który odbędzie się w połowie października bieżącego roku. Ale już obecnie mówi się o błędach i słabościach Związku, o źródłach ich powstawania w czasie licznych, gorących dyskusji związanych z odnową życia związkowego w całym kraju. I tak na przykład — zdaniem większości działaczy — niesłuszną była decyzja podjęta w 1973 roku, wbrew stanowisku naszego Związku o likwidacji zarządów okręgowych. Na szczeblu województwa zabrakło instancji związkowej, powoływanej w drodze wyborów, a więc mającej szerokie społeczne zaplecze, która mogła być odpowiednim partnerem dla władz i miała możliwości reprezentowania opinii i postulatów pracowników oświaty i nauki, zarówno w sprawach ich warunków życia i pracy, jak też realizowania polityki oświatowej w województwie.

Jednakże, mimo okresów słabości, mimo popełniania konkretnych błędów, 75-lecie dzieje Związku wykazują w sposób niepodważalny, że nauczyciele, wychowawcy, pracownicy nauki i oświaty zawsze wiernie służyli narodowi i polskiej szkole, że organizatorem ich wysiłków, ich wychowawcą, jak również rzecznikiem i obrońcą ich interesów zawodowych był Związek Nauczycielstwa Polskiego.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

RUCH TWÓRCZY NAUCZYCIELI

Wszelkie uzdolnienia, a wśród nich pedagogiczne, są wynikiem rozwoju, kształtują się w procesie wychowania i nauczania oraz w procesie pracy i życia człowieka. Zadatkami wrodzone nie są dane człowiekowi jak gdyby „na kredyt”, rozwijają się w zależności od tego, w jakich warunkach i jak jednostka żyje. Przewodzącemu nauczyciela cechuje stałe doskonalenie i szukanie nowych, twórczych metod i sposobów pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Istnieje naturalna potrzeba ruchu twórczego wśród nauczycieli, nie ma natomiast zgody co do tego, jak ten ruch rozwijać, co czynić, by nauczyciele dociekali, badali, lepiej pracowali.

W tym miejscu rodzą się pytania: Co z dorobku nauk pedagogicznych upowszechniać w oświacie, by skuteczniej służyć szkole i całemu społeczeństwu? Jak rozwijać nauki pedagogiczne, by wpływały na postęp w oświacie? Z drugiej strony rodzą się pytania związane bezpośrednio z ruchem twórczym nauczycieli: Co jest, a co nie jest postępek? W oparciu o jakie kryteria — teoretyczne, metodologiczne czy filozoficzne — dokonywać analizy i oceny postępu pedagogicznego poszczególnych nauczycieli, szkół, regionów czy całego systemu oświaty?

Traktując poważnie i długofalowo problem twórczej pracy nauczycieli i wychowawców, należy nieco szerzej spojrzeć na jej istotne uwarunkowania i ograniczenia. A to dlatego, że tkwią one nie tylko w nauczycielu; zdawać sobie trzeba także sprawę z warunków, w jakich on pracuje i żyje. W tych samych lub podobnych warunkach ludzie mogą różnie pracować i osiągać różne efekty.

Podjęty ostatnio, zwłaszcza przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, a także przez resort oświaty, problem postępu pedagogicznego jest godny najwyższego poparcia. Mówiąc o postępie w szkole, należy jednak rozważać dwie grupy zagadnień. Pierwsza — to możliwości pracy twórczej w aktualnych warunkach. Chodzi tu o wykorzystanie rezerw bądź stwarzanie możliwości lub bodźców zachęcających nauczycieli do poszukiwań. Mam na myśli to wszystko, co tkwi w aktualnej strukturze oświaty, z jej bazą, kadra, sposobami kontroli i oceny uczniów, nauczycieli itp. Druga grupa zagadnień zawiera to wszystko, co należy i można uczynić w przyszłości, by nauczyciel mógł, chciał i umiał pracować twórczo. Wiąże się to między innymi z innymi formami i treściami kształcenia kandydatów na nauczycieli, niż ma to miejsce obecnie.

W ślad za innym przygotowaniem nauczycieli (w sensie praktycznym i teoretycznym) musiałaby nastąpić inna organizacja pracy szkoły. Nie można utrzymać sytuacji, w której nauczyciela obciążuje pełna realizacja programu w stosunku do wszystkich uczniów. To on powinien decydować o tym, które dziecko, w jakiej formie i czego ma (może) się nauczyć.

Planowanie czy programowanie pracy twórczej wymagać będzie dalszych modyfikacji systemu klasowo-lekcyjnego. Z pewnością należy opracować zobiektywizowane kryteria oceny pracy szkoły i nauczycieli. Trzeba też dokonać zmian w syste-

POSTĘP ZACZYNA SIĘ W SZKOLE

mie doskonalenia pedagogów. Sądze, że podstawowym kryterium doboru treści doskonalenia powinny być potrzeby szkół i nauczycieli. Treści te należy realizować między innymi w laboratoriach przedmiotowych czy w szkołach ćwiczeń, w sposób atrakcyjny. Ośrodki doskonalenia powinny zaspokajać także potrzeby kulturalne nauczycieli.

O efektach zmian innowacyjnych decyduje nauczyciel. Aby jednak potrafił on sprostać zadaniom, działania jego muszą być wewnętrznie i zewnętrznie umotywowane. Dlatego też w rozwoju postawy twórczej ważne miejsce zajmuje początkowy okres pracy zawodowej. Jeśli adaptacja społeczno-zawodowa przebiega prawidłowo, może przyczynić się do rozwoju postawy twórczej. Przy czym adaptacja nie może oznaczać biernego przystosowania do czynności dydaktycznych, wychowawczych czy opiekuńczych, bądź do układów interpersonalnych — w oświacie, jak kontroli i ocena pracy nauczyciela, wyróżnianie, awanse powinny być wykorzystane dla wyzwalania ambicji twórczych. A więc musiałyby być zachęta dla nauczyciela do zastanawiania się nad tym, co robi, jak robi, jak się sam rozwija. Do dyrektorów szkół należy dobra organizacja pracy, sprzyjająca nowatorstwu, tworzenie atmosfery sprzyjającej rozwojowi jednostek.

W szkole należałoby więc szerzej popularyzować różne próby i doświadczenia poprzez lekcje koleżeńskie, wystawy, konferencje, odczyty pedagogiczne, wizyty w innych placówkach, wreszcie publikacje w biuletynach i prasie pedagogicznej. Jedną z wypróbowanych form upowszechniania ciekawych doświadczeń nauczycielskich są odczyty pedagogiczne. Wprawdzie zmienił się ich charakter, zakres treściowy i rozmięśnienie nauczycieli piszących odczyty na terenie kraju, jednak nadal odgrywały dużą rolę w nauczycielskim ruchu twórczym.

Inicjowanie ruchu twórczego i stwarzanie warunków do różnego typu innowacji pedagogicznych może się dokonywać poprzez synchronizację działań z dołu do góry (od szkoły do Ministerstwa Oświaty i Wychowania) i z góry w dół, jednakże przy ograniczeniu liczby zarządzeń, wytycznych, sprawozdań, statystyk do niezbędnego minimum. Zbyt często zmiany organizacyjne lub dokonywane bez należytego przygotowania nie wychodzą na dobre postępowi w oświacie.

Do czynników ułatwiających pracę twórczą zaliczają nauczyciele przede wszystkim właściwą atmosferę w szkole oraz właściwy stosunek władz do ich sukcesów i niepowodzeń. Atmosferze twórczej pracy w szkole sprzyjać może tylko demokratyczny system kierowania w połączeniu ze stosunkami partnerskimi w różnych relacjach (do partnerstwa musi dorosnąć nie tylko uczeń, ale także nauczyciel i dyrektor).

Badani nauczyciele spośród czynników sprzyjających pracy twórczej na drugim miejscu wymieniają właściwy stosunek władz (nie tylko

szkolnych) do pracy nauczyciela, do jego warunków życiowych. Chodzi tu głównie o rozumienie i uwzględnienie indywidualnej i osobistej sytuacji życiowej i zawodowej. W związku z ogólnym postępow rosną wymagania w stosunku do pracowników oświaty, chodzi jednakże o to, by były one adaptowane do autentycznych, a nie zakładanych możliwości poszczególnych szkół czy nauczycieli, do ich sytuacji życiowej. Na dalszym miejscu stawiają badani nauczyciele bazę materialną, jej wyposażenie w różnego typu środki dydaktyczne. Obudowa dydaktyczna zajęć szkolnych sprzyja optymalizacji procesu kształcenia, ułatwia go uczniowi i nauczycielowi; jest jednakże czynnikiem drugorzędym w rozwoju ruchu twórczego, czy szerzej — postępu pedagogicznego.

Miejszem rozwoju ruchu twórczego nauczycieli jest szkoła. Tam, w określonej atmosferze, rodzi się ruch, rozwija i daje wymierne efekty wychowawcze i dydaktyczne. Dlatego takie działania: w oświacie, jak kontrola i ocena pracy nauczyciela, wyróżnianie, awanse powinny być wykorzystane dla wyzwalania ambicji twórczych. A więc musiałyby być zachęta dla nauczyciela do zastanawiania się nad tym, co robi, jak robi, jak się sam rozwija. Do dyrektorów szkół należy dobra organizacja pracy, sprzyjająca nowatorstwu, tworzenie atmosfery sprzyjającej rozwojowi jednostek.

W szkole należałoby więc szerzej popularyzować różne próby i doświadczenia poprzez lekcje koleżeńskie, wystawy, konferencje, odczyty pedagogiczne, wizyty w innych placówkach, wreszcie publikacje w biuletynach i prasie pedagogicznej. Jedną z wypróbowanych form upowszechniania ciekawych doświadczeń nauczycielskich są odczyty pedagogiczne. Wprawdzie zmienił się ich charakter, zakres treściowy i rozmięśnienie nauczycieli piszących odczyty na terenie kraju, jednak nadal odgrywały dużą rolę w nauczycielskim ruchu twórczym.

Inicjowanie ruchu twórczego i stwarzanie warunków do różnego typu innowacji pedagogicznych może się dokonywać poprzez synchronizację działań z dołu do góry (od szkoły do Ministerstwa Oświaty i Wychowania) i z góry w dół, jednakże przy ograniczeniu liczby zarządzeń, wytycznych, sprawozdań, statystyk do niezbędnego minimum. Zbyt często zmiany organizacyjne lub dokonywane bez należytego przygotowania nie wychodzą na dobre postępowi w oświacie.

Do czynników ułatwiających pracę twórczą zaliczają nauczyciele przede wszystkim właściwą atmosferę w szkole oraz właściwy stosunek władz do ich sukcesów i niepowodzeń. Atmosferze twórczej pracy w szkole sprzyjać może tylko demokratyczny system kierowania w połączeniu ze stosunkami partnerskimi w różnych relacjach (do partnerstwa musi dorosnąć nie tylko uczeń, ale także nauczyciel i dyrektor).

Badani nauczyciele spośród czynników sprzyjających pracy twórczej na drugim miejscu wymieniają właściwy stosunek władz (nie tylko

MAM INNE ZDANIE

Jestem stałym prenumeratorem i czytelnikiem „Głosu Nauczycielskiego”. Na każdy numer czekam z wielkim zainteresowaniem i w każdym znajduje wiele ciekawych artykułów. Ostatni numer, z 10 sierpnia bieżącego roku, był bardzo obfity w różnorodną tematykę z zakresu oświaty i szkolnictwa. Ciekawą i polemiczną problematykę porusza między innymi pan Mieczysław Czechowski w artykule pt. „Temat tabu”. Muszę przyznać, że artykuł ten wyprowadził mnie z wakacyjnego, wypoczynkowego nastroju. Bo moim zdaniem, jeśli ktoś korzysta z urlopu zdrowotnego lub zniżki godzin ze względu na stan zdrowia, to widocznie, według opinii komisji lekarskiej, jest mu ta przerwa potrzebna do utrzymania dalszej sprawności fizycznej i psychicznej.

Pan Czechowski zna takich nauczycieli, którzy niesłusznie korzystali, a może nawet nadużywali tego rodzaju przywilejów. Niestety, są to sporadyczne przypadki, które miały, mają i będą mieć miejsce we wszystkich grupach pracowników. W swojej 25-letniej pracy zawodowej prawie nie spot-

kałem takich nauczycieli, którzy otrzymaliby urlop dla poratowania zdrowia bez uzasadnionych powodów. Przeciwnie, znałem takich, którzy nie mogli pracować a pracowali, bądź takich, którzy mdleli na lekcjach i również pracowali.

Pan M. Czechowski pisze, że matki-nauczycielki masowo wykorzystują zwolnienia lekarskie z tytułu opieki nad dzieckiem, że tego rodzaju opiekę mogą sprawować wspólnie zamieszkujące matki, teściowe i babki. Czy rzeczywiście wszystkie matki, teściowe, ciotki, babki, dziadkowie chcą opiekować się chorymi czy małymi dziećmi? Jeśli dziecko jest chore, wówczas nie wolno go zostawiać w żłobku czy w przedszkolu, a nie zawsze matka-nauczycielka może pozwolić sobie na płatną pomoc, bądź takiej w danym środowisku nie ma.

Dalej w artykule jest mowa, o tym, że obecnie nauczyciel może starać się o sanatorium, w wyniku czego może w ciągu roku dwukrotnie korzystać z tej formy leczenia. Jesteśmy zadowoleni, że z tej formy leczenia korzystają dziesiątki tysięcy nauczycieli oraz pracowników oświaty i nauki, ale nadal nie wszyscy ubiegający się otrzymują skierowania. Podaję przykład: w 1977 roku na 27,7 tys. nauczycieli ubiegających się o leczenie balneologiczne, do sanatoriów wyjechało 16,5 tys. osób. Podobnie było w 1978 i 1979 roku („Głos Nauczycielski” z 13 lipca bieżącego roku, str. 5).

ANTONI DŻUGAJ
Goszcz

CUDÓW NIE MA

Szkola nasza potrzebuje ciągłości pracy. Jest to prawda, o której nie możemy zapominać, jeżeli chcemy młodzież uczyć i wychowywać. Tymczasem w ostatnich latach z tą ciągłością jest coraz gorzej. Z roku na rok zmniejsza się liczba dni pracy w szkole i liczba wykorzystanych godzin lekcyjnych. Przybywa natomiast dni wolnych bądź fetowanych z racji mnożących się świąt i świątek. A to święto patrona szkoły, a to Dzień Dziecka, Dzień Nauczyciela, Dzień Sportu itd., itp. Do tego dochodzą „ustawowe” wolne soboty, dni przeznaczone na tzw. prace społeczne, na uroczystości środowiskowe i różne przemyslane i nie przemyslane akcje czy wycieczki. Jeśli do tego dodamy absencję chorobową nauczycieli, której krzywa ciągle się podnosi (dużo o tym pisał „Głos”), to uzyskamy w sumie dosyć smutny obraz kulejących zrywów i coraz częstszych zahamowań w rytmie codziennej pracy.

W tej sytuacji zgłaszam pod rozważę Ministerstwa Oświaty i Wychowania kilka propozycji. Proponuję więc, aby nie zaczynać nowego roku szkolnego od świętowania — przyjdzie na to czas po całorocznej pracy — lecz od normalnych lekcji z ewentualną przerwą na wysłuchanie przemówienia ministra oświaty i wychowania (tu też warto zastanowić się, czy to przemówienie jest konieczne). Zresztą placówki kształcenia podstawowego rozpoczynają zajęcia dwa tygodnie wcześniej i uczniowie są ciągle zdziwieni, że świętowanie odbywa się post factum. Co dowcipniejsi powiadają o spóźnionym refleksie dorosłych.

Proponuję także, aby Dzień Dziecka organizować wyłącznie w przedszkolach i niższych klasach, na przykład I—V szkoły podstawowej, oczywiście, z przygotowanym(!) wcześniej programem rozrywkowym, ale bez przemówień i akademii.

Moje wieloletnie doświadczenie podpowiada mi również krytyczną ocenę sposobu organizowania Dnia Sportu. Jest to przeważnie zwykła strata czasu. Jeżeli koniecznie chcemy taką uroczystość przygotowywać, to wyłącznie po lekcjach i tak, aby rzeczywiście zachęcała ona młodzież do uprawiania sportu.

Dużo szumu powstaje każdego roku wokół Dnia Nauczyciela. Niech to będzie skromnie i szczerze, ale bez straty lekcji.

Następna sprawa to jesienne prace „społeczne”. De facto — „odwalanka”. Nadanie im zgodnego z nazwą charakteru wymaga dokładnej analizy potrzeb środowiska oraz daleko idącej samodzielności i odpowiedzialności w podejmowaniu decyzji przez dyrekcję. Zwolnienie młodzieży na trzy lub więcej dni powinno dotyczyć pilnych prac polowych, gdyż chodzi o zebranie plodów rolnych. Karygodne jest natomiast stosowanie zasady: „jak się daje, to się kraje” — jak można w cieniu zarządzenia pobumelować, to czemu nie skorzystać z okazji? Rezultat? Tysiące pałających się po chodnikach miast młodzieży, która nie wie, co robić z czasem.

I jeszcze jedna uwaga a propos. Organizacja prac jesiennych pozostawia dużo do życzenia zarówno ze względu na ich organizację, jak też zapewnienie uczniom bezpieczeństwa, szczególnie w czasie transportu. Zła organizacja pracy (taka jest najczęściej) pociąga za sobą rozluźnienie dyscypliny, a wtedy o wypadek niestety. Jeżeli miejscem realizacji godzin (czy dni) społecznych jest jakiś zakład produkcyjny, to nad grupą powinien czuwać odpowiedzialny pracownik tegoż zakładu, który zdaje sobie sprawę z celu organizowania takich akcji. Jako nauczyciel-opiekun grupy miałem już niejedną sprawę z celami organizowania takich akcji. Jako nauczyciel-opiekun grupy miałem już niejedną sprawę z pracownikami gospodarstw rolnych. Gdy pewnego razu zażądałem dokładności w zbieraniu ziemniaków, przydzielony nam „wodzirej” spojrzał na mnie jak na mieszkańca innej planety, machnął ręką i... zniknął z miejsca społecznego czynu młodzieży. Komentarz zbyteczny.

Do czego zmierzam? Utrzymanie ciągłości pracy w szkole ma kolosalne znaczenie wychowawcze, zwłaszcza jeżeli zważymy, iż obecnie uczeń spędza w murach szkolnych co najmniej 10 a ze studiami około 16 lat. Ciągłe zakłócenia rytmu zajęć przyczyniają się do rozluźnienia i tak już bardzo kulejącej dyscypliny szkolnej. To zaś wdraża (nawet bardzo skutecznie) nie do rzetelności, systematyczności i odpowiedzialności, lecz do nierobstwa, bałaganiarstwa, bimbania sobie na wszystko i wszystkich. A później załamujemy rozpaczliwie ręce nad naszą młodzieżą, że jest taka wyrodną i złą. Z fikcji, pozorów, o które są najbardziej troszczymy, nie zrodzi się autentyczny faktów społecznym dobrem mierzony. Cudów nie ma.

ZYGMUNT POMIERNY
Milanówek

NOWY ROK - STARE PROBLEMY

Mamy nowy rok nauki. Trzeci kolejny rok reformy. I wiele starych problemów, które trzeba rozstrzygnąć z korzyścią dla ucznia.

W drugim wydaniu książki W. Okonia pt. „Nauczanie problemowe we współczesnej szkole” autor pisze: „Pierwszą cechą ucznia jest aktywność. Stanowi ona przeciwstawienie bierności ucznia szkoły tradycyjnej. Aktywność wspiera się na pozytywnej motywacji ułatwiającej wszelkie decyzje w sprawie podejmowania zadań szkolnych i towarzyszącej wykonywaniu wszelkich zadań”.

Tymczasem w praktyce nauczycielskiej ciągle nie do pracowano się metod i form aktywizujących uczniów. Z książki E. Fleminga („Unowocześnienie systemu dydaktycznego”) wynika, że nauczyciel na lekcji wypowiada się około 200 razy, natomiast uczniowie dwukrotnie mniej. 72 procent odpowiedzi uczniowskich to odpowiedzi niepełnozdanowe lub tylko jednozdaniowe. Odpowiedzi uczniowskie dotyczą przeważnie reprodukcji wiadomości (63 proc.), spostrzeżeń (19 proc.) i myślenia odkrywczego (18 proc.). Tak już jest, że chętniej rozmawiamy na lekcji z uczniem dobrym i bardzo dobrym. Dzieci napotykające trudności są często pozostawiane sobie samym.

Na szczeblu nauczania początkowego mocno rozbudowany jest system pomocy dzieciom z trudnościami dydaktycznymi i wychowawczymi. W tym okresie duże usługi oddaje dzieciom, ich rodzicom i nauczycielom poradnia wychowawczo-zawodowa. Ale ta pomoc urywa się w klasie płatej. Również uczeń podlegający procesowi reedukacji do klasy czwartej, traci ją w starszych klasach.

Na efektach pracy szkoły odbija się często nieobecność nauczycieli, którzy są odrywani od pracy do pełnienia tzw. funkcji społecznych, a także na konferencje, szkolenia itp. W moim województwie, w kwietniu i maju bieżącego roku prawie co drugi dzień odbywały się imprezy sportowe w miejscu zamieszkania lub na wyjazdach. Zdeorganizowało to prawidłową pracę szkoły; wyjeżdżali nauczyciele wf, wyjeżdżali uczniowie, którzy tracili dziesiątki godzin języka polskiego, matematyki, fizyki.

Absencja nieusprawiedliwiona uczniów to problem ciągle nierozwiązany, pomimo że jest odpowiedzialne zarządzenie ministra w tej sprawie. Szkoła po wyzerpaniu katalogu kar w kodeksie ucznia jest bezsilna. Rozmowy z rodzicami nie przynoszą pozytywnego rozwiązania. Sami kilkakrotnie na piśmie zwracałem się do Komisji Indywidualnej Profilaktyki Społecznej i Kolegium do Spraw Wyrzuceń, aby podjęły działanie w stosunku do rodziców, którzy zaniedbują swoje obowiązki wychowawcze. Wymienione instytucje nie przyszły szkole z pomocą. Naczelnicy gmin ciągle uważają, że za oświatę odpowiedzialny jest tylko gminny dyrektor szkół.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Żąbkowiecki

W ZASADZIE DOBRE

W związku z artykułem, opublikowanym w „Głosie Nauczycielskim” (nr 31 z 3 sierpnia 1980 roku), pt. „Remontowe dysproporcje” — Kuratorium Oświaty i Wychowania we Wrocławiu informuje, że wykonanie remontów kapitalnych w placówkach oświatowych na terenie naszego województwa jest w zasadzie dobre. Mimo kłopotów z pozyskaniem wykonawców i zbyt długimi terminami realizacji robót na poszczególnych obiektach, wykonanie w trzech kolejnych latach znacznie przekracza posiadane przez kuratorium środki budżetowe. Było to możliwe dzięki uzyskiwaniu dodatkowych środków z Ministerstwa Oświaty i Wychowania, z rezerwy wojewody oraz przeznaczenia części nadwyżek budżetowych jednostek administracyjnych na pokrycie remontów kapitalnych w placówkach oświatowych. W każdym roku nasze placówki oświatowo-wychowawcze wydają na remonty bieżące kwoty w granicach 2—25 mln złotych.

Zawarte w opublikowanym artykule stwierdzenie o niskim poziomie wykonania i wykorzystania posiadanych limitów nie odpowiada więc rzeczywistości.

ZBIGNIEW KACZMAREK
starszy wizytator
Kuratorium Oświaty i Wychowania

JESZCZE O REMONTACH

W woj. pilskim na remonty obiektów szkolnych przeznaczono w tym roku 26,5 mln zł. Część zadań wykonano w czasie trwania roku szkolnego, dzięki czemu można było przyspieszyć tempo robót podczas wakacji.

Zgodnie z planem do napraw zakwalifikowano 129 szkół, przedszkoli, internatów, domów dziecka i budynków mieszkalnych dla nauczycieli. Do 15 sierpnia w 93 obiektach remonty zostały zakończone.

Sytuacja na froncie robót remontowych przedstawiałaby się znacznie pomyślniej, gdyby nie kłopoty ze zdobyciem materiałów, głównie farb, cegły, cementu, urządzeń wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania. Mimo przydziałów centralne materiałów budowlanych opóźniały dostawy. Często po kilka worków cementu, kilkadziesiąt dachówek jeździć trzeba było na drugi koniec województwa.

JÓZEF KOZAK
Pila

REFLEKSJE PSYCHOLOGA

wplywających na jego samopoczucie, wiarę w siebie i zaufanie do innych.

We współczesnej psychologii społecznej coraz więcej uwagi poświęca się problematyce sprawiedliwości: bada się między innymi eksperymentalnie opinie i postawy w tym zakresie, wpływ osobowy, pozycji i ról na przestrzeganie norm sprawiedliwości, efekty przekraczania tych norm itp. Podkreśla się, że funkcjonowanie w niesprawiedliwych stosunkach wywołuje napięcie poznawczo-emocjonalne i kształtuje poczucie krzywdy.

W procesie wychowania łamanie zasad sprawiedliwości na przykład w postaci wyróżniania określonych dzieci w rodzinie lub szkole jest szczególnie szkodliwe, gdyż może uformować w świadomości dziecka nieadekwatne oczekiwania i nastawienia (np. typu mam większe prawa niż inni), wadliwe wartościowanie siebie i innych (np. jestem lepszy niż inni) i destruktywne programy działania (np. powiększanie korzyści osobistych). U dzieci niesłusznie i nadmiernie karanych, pomijanych w nagrodach, odnoszących niezasłużenie niepowodzenia w nauce pojawia się niepokój powiązany z poczuciem krzywdy, który staje się przyczyną zaburzeń w zachowaniu np. w postaci trudności wychowawczych, dydaktycznych, nieprzystosowania społecznego itp.

W Instytucie Kształcenia Nauczycieli Zespół Psychospołecznych Problemów Nauczyciela przeprowadził badania dotyczące relacji nauczyciela z uczniami, między innymi w aspekcie sprawiedliwości

ci. W niedawno zrealizowanym badaniu (wspólnie z M. Zwolińskim) nad poczuciem krzywdy i jego uwarunkowaniami psychologicznymi w szkole średniej stwierdzono (za pomocą specjalnie skonstruowanej skali), że najwyższe wskaźniki poczucia krzywdy występują w relacjach nauczyciel-uczeń, następnie w stosunkach koleżeńskich, najniższe w stosunkach z rodzicami. Poczucie krzywdy jest skorelowane pozytywnie z samoświadomością i poczuciem kontroli wewnętrznej. To jest świadomością, że wyniki w pracy, nauce zależą od własnych wysiłków, a nie od przypadku.

Przeprowadzone wyżej badania, jak też inne badania np. J. Skorupskiego, M. Tyżkowskiej wskazują na szereg błędów i wadliwych zachowań w stosunku do uczniów i nauczycieli, szczególnie na niesprawiedliwe ocenianie uczniów. Wiedza rzeczowa na przykład z zakresu matematyki nie zawsze idzie tu w parze z umiejętnościami wychowawczymi i psychologicznymi, i odpowiedzialnością, a szczególnie w uwzględnieniu potrzeb uczniów, wnikaniem w ich przeżycia i motywy z postawami partnerskimi.

W toku indywidualnej psychoterapii prowadzonej przeze mnie z uczniami przekonalem się wielokrotnie, że różne zaburzenia w zachowaniu, nerwicowość, depresja, są ściśle związane z metodami pracy nauczyciela w szkole i jego postawami wobec uczniów. W jednym z prowadzonych ostatnio przypadków, bardzo zdolny uczeń technikum przerwał naukę, wpadł w depresję na skutek konfliktów z nauczycielką

matematyki. Oczywiście, uczeń nie był bez winy, zachowywał się wyzywająco, ale od odpowiedzialności za rozwój konfliktu i przerwanie nauki nie można było zwolnić samej nauczycielki. Nie potrafiła ona zrozumieć, że jej zadaniem jest nie tylko nauczanie, ale i indywidualne podejście do uczniów, kierowanie ich rozwojem społecznym i wychowawcze rozwiązywanie konfliktów.

W badaniach dr. M. Lejmiana (WSP — Częstochowa) stwierdzono za pomocą metody sędziów kompetentnych, że wśród nauczycieli szkoły podstawowej około 15 proc. reprezentuje tak zwaną osobowość obniżającą, charakteryzującą się niechętnym stosunkiem do uczniów, blokowaniem ich potrzeb i rozwoju.

Z badań dr. H. Wasyluk — Kuś przeprowadzonych wśród nauczycieli szkoły podstawowej wynika, że destruktywnie na rozwój moralno-społeczny uczniów zdolnych i mało zdolnych oddziałują nauczyciele o osobistym poczuciu zagrożenia i lęku, którzy zniekształcają w swojej percepcji motywy zachowania uczniów (por. „Ruch Pedagogiczny” nr 4 1977). Nauczyciele ci zbyt często posługują się karami i wyzywają uczniów poczuciem winy oraz obniżają ich wiarę w siebie.

Przedstawione wyżej wycinkowo badania powinny uczulić nadzór pedagogiczny i zakłady kształcenia i doskonalenia nauczycieli na problematykę kształcenia umiejętności wychowawczych i postaw odpowiedzialnych i sprawiedliwych nauczycieli.

ZBIGNIEW ZABOROWSKI

SPRAWIEDLIWOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Rozwój moralno-społeczny dziecka polega na stopniowym, prawidłowym wrastaniu w coraz szersze kręgi społeczne. Zarówno środowisko rodzinne, rówieśnicze, szkolne, lokalne powinny dostarczać dziecku konstruktywnych w sensie dydaktycznym i wychowawczym doświadczeń stymulujących jego rozwój. Przebieg, tempo i efekty tego rozwoju zależą od jakości tych doświadczeń, a szczególnie od zawartych w nich przeżyć emocjonalnych. Środowiska, w których dziecko rozwija się, a szczególnie stosunki, jakie łączy dziecko z rodzicami, rówieśnikami, nauczycielami może dostarczać mu różnego rodzaju nagród i kar,

KURS BYŁ CIEKAWY

W dniach 17-30 lipca br. w Sęzonym Domu Wypoczynkowym ZNP w Gębinie, woj. płockie odbył się kurs dla członków Sekcji Pracowników Administracyjno-Obserwacyjnych i Inżynierów Technicznych, wchodzących w skład Komisji Konsultacyjno-Opiniotwórczych przy Oddziałach Zarządu Głównego ZNP. W kursie tym uczestniczyła grupa 50 koleżanek i kolegów zatrudnionych w placówkach resortu oświaty i wychowania (podobny kurs dla grupy 30 koleżanek i kolegów zatrudnionych w resorcie szkolnictwa wyższego, PAN oraz instytutach resortowych odbył się w pierwszej połowie czerwca br. w Warszawie).

Dyskutowano nad programem działalności Sekcji w związku z przygotowaniami do XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Sporo miejsca poświęcono wymianie doświadczeń w zakresie rozwiązywania konkretnych spraw socjalno-bytowych członków ZNP i ich rodzin.

W programie kursu znalazła się również liczna grupa zagadnień dotyczących uprawnień i obowiązków pracowniczych, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, znawczych przepisów kodeksu postępowania administracyjnego, które obowiązują od 1 września br. Na temat działalności resortu oświaty i wychowania w zakresie spraw socjalno-bytowych mówił Kolega Zygmunt Rypina z Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Dla uczestników kursu pomyślano także o ciekawych wycieczkach do Łowicza i Płocka.

Z uczestnikami kursu spotkał się Kol. Tadeusz Toczek — wiceprezes ZG ZNP i Teofil Nowak — kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego ZG ZNP.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

W ostatnim okresie Zarząd Główny ZNP opiniował i współuczestniczył w opracowywaniu aktów prawnych i zarządzeń przygotowywanych przez resorty. W zdecydowanej większości związane one były z realizacją postulatów zgłaszanych przez członków naszego Związku w kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania Zarządu Głównego jest podwyższenie płac w wysokości rekompensującej wzrost kosztów utrzymania. W tej sprawie w lipcu bieżącego roku Zarząd Główny ZNP przekazał odpowiednim władzom dokument zawierający analizę uposażeń pracowników oświaty, wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego w minionym dziesięcioleciu w porównaniu do uposażeń pracowników o tym samym poziomie wykształcenia, zatrudnionych w różnych działach gospodarki narodowej i usług społecznych. Zarząd Główny ZNP uczestniczył nadal w pracach dotyczących rozwiązania tego zagadnienia.

Opiniowano projekty zarządzeń dotyczących oceny pracy nauczyciela oraz stopni kwalifikacyjnych. Oba projekty wymagały jeszcze znacznego dopracowania. Zarząd Główny zaproponował poddanie ich pod publiczną dyskusję, a następnie powołanie zespołu związkowo-resortowego dla opracowania ostatecznej redakcji.

Zarząd Główny wystąpił również o zwolnienie nauczycieli i nauczycieli akademickich od ponoszenia dodatkowych opłat z tytułu nadmetrażu. Ponadto Zarząd Główny opiniował:

— propozycje dotyczące zasad polityki mieszkaniowej na lata osiemdziesiąte;

— wnioski przedstawione przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania w sprawie poprawy warunków pracy nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami;

— projekt porozumienia Związku Nauczycielstwa Polskiego — Zarządu Głównego i ministra przemysłu maszynowego w sprawie zasad i form współdziałania;

— rozporządzenie Rady Ministrów zmieniające rozporządzenie w sprawie uposażenia nauczycieli i nauczycieli akademickich (dodatki funkcyjne, zasady wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin);

— zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie skracania nauczy-

cielom okresu wyczekiwania na awans oraz przyznawanie dodatkowego awansu;

— zarządzenie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki w sprawie skracania nauczycielom akademickim okresu wyczekiwania na awans oraz przyznawania dodatkowego awansu;

— zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie zasad wynagradzania pracowników inżynierów technicznych i ekonomiczno-administracyjnych zatrudnionych w warsztatach szkolnych szkół zawodowych oraz zasad wynagradzania robotników zatrudnionych w tych warsztatach;

— propozycje zgłoszone przez PAN w sprawie opracowania dodatkowych stanowisk w tabeli dodatków funkcyjnych dla pracowników naukowo-badawczych i inżynierów technicznych;

— zarządzenie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki w sprawie ustalenia okresu pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad ustalania i wypłacania tej nagrody pracownikom biur projektów tego Ministerstwa;

— zarządzenie ministra pracy, płac i spraw socjalnych zmieniające zarządzenie w sprawie ustalania wyższej kwoty dopuszczalnego zarobku z tytułu niektórych prac wykonywanych przez emerytów i rencistów.

Dobiegł końca wakacyjny cykl szkolenia aktywny związkowego w zakresie problematyki ochrony pracy. W roku bieżącym przeszkolono na kursach blisko 500 społecznych inspektorów pracy oraz aktywistów rad zakładowych ZNP. Inspekcja Pracy ZG ZNP w trosce o poziom i efektywność szkolenia opracowała ramowy, jednolity program zawierający również wskazówki do jego realizacji. W czasie zajęć omawiano między innymi: społeczno-ekonomiczne znaczenie ochrony pracy, rola ZNP w zakresie ochrony pracy, organizację nadzoru nad warunkami pracy, społeczne przeglądy warunków pracy, planowanie poprawy warunków pracy, podstawowe wiadomości z fizjologii i psychologii pracy oraz profilaktycznej ochrony zdrowia, wybrane zagadnienia ustawodawstwa pracy, kształtowanie środowiska pracy, wymagania techniczne dotyczące budynków, pomieszczeń pracy i urządzeń higieniczno-sanitarnych, bhp w pracowniach i laboratoriach, maszyny i urządzenia techniczne, zapobieganie wypadkom i podstawowe zasady profilaktyki, odpowiedzialność za naruszenie przepisów prawa pracy itp. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się te zajęcia, które wyposażały społecznych inspektorów w wiedzę niezbędną do egzekwowania od kierownictwa zakładów pracy wypełniania ustawowych obowiązków w zakresie ochrony pracy.

UCHWAŁA PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP z dnia 23 sierpnia 1980 r.

(w sprawie zmian w Instrukcji Prezydium ZG ZNP z dnia 26 listopada 1979 roku, w części III dotyczącej zasad przeprowadzania wyborów)

Prezydium ZG ZNP w oparciu o art. 39 pkt. d. Statutu ZNP postanawia co następuje:

1) Zebranie lub Konferencja ustala:

a) liczbę członków rad zakładowych (5-30 osób)
b) liczbę kandydatów zgłaszanych dodatkowo ponad ustaloną liczbę członków rady zakładowej.

2) Komisja wyborcza powinna uwzględnić propozycje kandydatów zgłoszone przez grupy związkowe i rady zakładowe.

3) Uczestnicy zebrania (konferencji) mają prawo zgłosić dodatkowe kandydatury w liczbie ustalonej przez zebranie lub konferencję.

4) Wybrani do rady zakładowej są ci kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę głosów, a równocześnie ponad 50 proc. ważnych głosów.

5) Oddana w tajnym głosowaniu karta wyborcza jest nieważna, jeżeli została całkowicie przekreślona lub zniszczona. Nieważny jest również głos w przypadku pozostawienia większej liczby nazwisk kandydatów, niż zostało ustalone.

6) W przypadku gdy dwóch lub więcej kandydatów otrzymało taką samą liczbę głosów i ponad 50 proc. ważnych głosów, a powoduje to przekroczenia ustalonej liczby członków rady zakładowej, należy zarządzić dodatkowe głosowanie. Na kartach wyborczych umieszcza się wszystkich kandydatów, którzy otrzymali taką samą liczbę głosów.

7) Jeżeli w głosowaniu wymagana liczba głosów uzyskała mniej kandydatów niż wynosi ustalona liczba członków rady zakładowej, przeprowadza się wybory uzupełniające. Na wakujące miejsca zgłasza się nowych kandydatów. Na kartach do głosowania umieszcza się co najmniej o jednego kandydata więcej niż wynosi liczba wakujących miejsc.

8) Formę głosowania (tajnego lub jawnego) w przypadku przeprowadzenia wyborów w grupie związkowej ustala zebranie grupy związkowej.

9) Tracą moc odpowiednie zasady dotychczasowej instrukcji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary, proporce, szarfy wykonuje pracownia hafciarska, Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filitowa 33 m 49 (wejście od Placu Narutowicza) telefon 22-24-32.

W sezonie jesiennym polecamy krzewy róż wielokwiatowe, wolno kwitnące, o długim paku, powtarzające kwitnienie do mrozów — wysyła za zaliczeniem pocztowym nie mniej niż 10 szt. wraz z rachunkiem nabycia i instrukcją sadzenia i pielęgnacji w cenie 30 zł za sztukę i wybór. Plantacja Krzewów Róż, 29-100 Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 50.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Pomań, ul. Kościuski 76 (na rożniku ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen. 119

Dyrekcja Zbiórczej Szkoły Gminnej im. kpt. Lucyny Herc w Przelewicach, woj. szczecińskie, kod. 74-210, zatrudni od zaraz nauczyciela języka polskiego w Szkole Podstawowej w Żukowie.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne typu M-3 w nowym budownictwie (bieżąca woda, centralne ogrzewanie). Istnieje możliwość korzystania ze stołówki oraz z przedszkola.

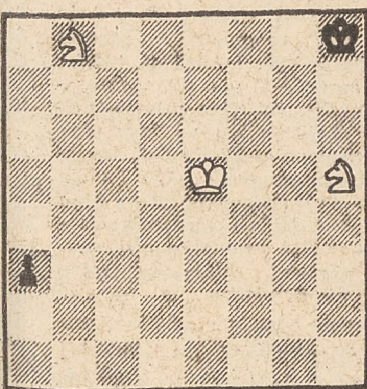
GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman (kierownik działu kultury), Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracji — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelna, Krystyna Basik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Tel. 26-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm. kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca, na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł; półrocznie 78 zł; rocznie 156 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Członcy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i doręczycielach. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NPE XV Oddział w Warszawie nr 1153-301045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017, Warszawa. Nr indeksu 35623. Zam. 2253. O-62.

Szach królowi



ZADANIE NR 23

Białe zaczynają i remisują.

Białe: Ke5, Sb8, Sh5
Czarne: Kh8, a3

Rozwiązanie zadania nr 22

1. Hc8 — f8!

OUPIS w Łodzi z okazji Szachowej Niedzieli Nauczycieli zorganizował na swoim terenie 12 imprez, w których startowało ogółem 222 uczestników.

Zawody odbyły się w Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim, Przedborzu, Sieradzu, Łasku, Skierniewicach.

Łódzka niedziela szachowa była II Memoriałem kol. dr. Horsta Podolskiego z udziałem 46 zawodników.

Rada Zakładowa ZNP w Wejherowie zorganizowała dwie niedzielnie szachowe w Wejherowie i Szmudzie, gdzie w turniejach startowało 39 uczestników. Zwycięstwą odnieśli kol. kol.: Bogdan Kossmann i Stanisław Sikora.

NOWOŚCI NADEŚLANE

POEZJA, PROZA

Stefan Grabiński: **NOWELE**. WL, Kraków 1980 r., s. 607, cena 95 zł.

Janusz Wołniewicz: **DELFINY Z UCAYALI**. MON, Warszawa, 1980 r., s. 294, cena 45 zł.

Kazimierz Kordas: **OSTATECZNOŚĆ**. WL, Kraków 1980 r., s. 90, cena 10 zł.

Janusz Olczak: **PEREGRYNACJE Z WILKOŁAKIEM**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1980 r., s. 286, cena 21 zł.

Danuta Bieńkowska: **UPRAGNIONY TELEFON**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980 r., 200, cena 23 zł.

Anna Skoczylas: **KRAM POD CZERWONYM GRZYBEM**. WL, Kraków 1980 r., s. 117, cena 20 zł.

Edward Kurowski: **GDZIE JEST MÓJ DOM**. MON, Warszawa 1980 r., s. 218, cena 20 zł.

Leonard Turkowski: **LIPCOWY MIÓD**. LSW, Warszawa 1980 r., s. 284, cena 28 zł.

Danuta Brzóska-Medryk: **NIEBO BEZ PTAKÓW**. MON, Warszawa 1980 r., s. 424, cena 50 zł.

Zygmunt Trziszka: **PODRÓŻE DO MOJEJ ITAKI**. LSW, Warszawa 1980 r., s. 257, cena 25 zł.

Matylda Weina: **NIE ZABIJAJCIE POETÓW**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1980 r., s. 257, cena 15 zł.

Franciszek Fenikowski: **REKA I MIECZ**. MON, Warszawa 1980 r., s. 59, cena 23 zł.

Tadeusz Szaja: **ROK POLSKI**. Wiersze z lat 1975-1978. WL, Kraków 1980 r., s. 140, cena 20 zł.

Halina Auderska: **MIECZ SYRENY**. PIW, Warszawa 1980 r., cena t. I/II 75 zł.

Ryszard Dzieszynski: **KRWAWA WIGILIA**. MON, Warszawa 1980 r., s. 205, cena 30 zł.

Zbigniew Wróblewski: **PŁOMIEN NADZIEL**. MON, Warszawa 1980 r., s. 307, cena 45 zł.

Stanisław Myśliński: **NAD PRYPECIA**. MON, Warszawa 1980 r., s. 204, cena 30 zł.

Kazimierz Kaczmarek: **POLACY NA POLACH ŁYŻYC**. MON, Warszawa 1980 r., ss. 389, cena 50 zł.

Wacław Korabiewicz: **GDZIE SŁOŃ, A GDZIE POLSKA**. MON, Warszawa 1980 r., s. 269, cena 45 zł.

POLITYKA, HISTORIA, EKONOMIA

Włodzimierz Lenin: **REWOLUCJA PROLETARIACKA, A RENEGAT KAUTSKY**. KiW, Warszawa 1980 r., s. 170, cena 50 zł.

Włodzimierz Lenin: **PAŃSTWO A REWOLUCJA**. KiW, Warszawa 1980 r., s. 182, cena 40 zł.

Praca zbiorowa: **POLITYKA SPOŁECZNA. UWARUNKOWANIA DEMOGRAFICZNE ZADANIA POTRZEBY**. KiW, Warszawa 1980 r., s. 342, cena 80 zł.

Edward Dylawski: **WSPÓLNOTA NIE CAŁKIEM EUROPEJSKA**. MON, Warszawa 1980 r., s. 166, cena 15 zł.

Praca zbiorowa: **DEMOKRACJA, PRAWA CZŁOWIEKA, SOCJALIZM**. KiW, Warszawa 1980 r., s. 222, cena 40 zł.

Praca zbiorowa: **SOCJALISTYCZNY SPOSÓB ŻYCIA**. Istota i problemy. KiW, Warszawa 1980 r., s. 186, cena 35 zł.

Henryk Piłus: **CZŁOWIEK I OSOBOWOŚĆ W NEOTOMIZMIE POLSKIM**. Ossolineum 1980 r., s. 244, cena 48 zł.

Polska Akademia Nauk: **NAUKA A ROZWÓJ KARJU**. Wybrane problemy. Ossolineum 1980 r., s. 321, cena 75 zł.

Andranik M. Petrosjan: **WSPÓŁCZESNE PROBLEMY ATOMISTYKI W ZSRR**. PIW, Warszawa 1980 r., s. 662, cena 70 zł.

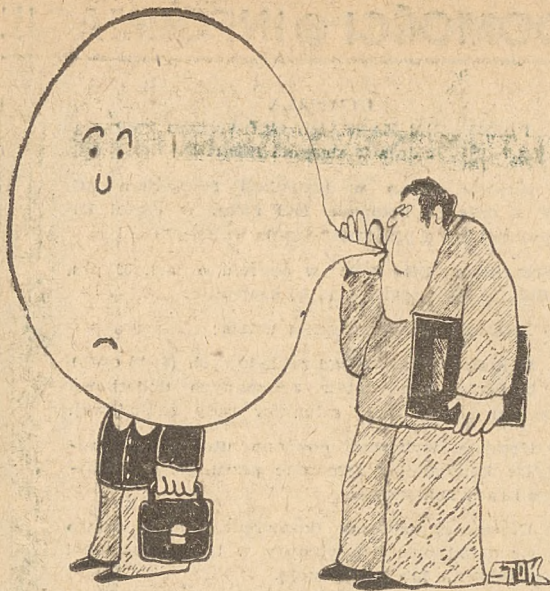
Praca zbiorowa: **DZIAŁALNOŚĆ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**. Biografia. LSW, Warszawa 1980 r., cena t. I/II 80 zł.

PAMIĘTNIKI, BIOGRAFIE

Stanisław Lempicki: **MECENAT WIELKIEGO KANCLERZA**. Studia o Janie Zamoyskim. PIW, Warszawa 1980 r., s. 610, cena 120 zł.

Praca zbiorowa: **KAPITAN I DWIE PANNY**. Krakowskie pamiętniki z XIX wieku. WL, Kraków 1980 r., s. 338, cena 95 zł.

Praca zbiorowa: **ODZYSKANIE MŁODOŚCI**. Pamiętniki. LSW, Warszawa 1980 r., s. 516, cena 152 zł.



FRASZKI

PRZESADNIE ELOKWENTNY

Znałem przyjaciela
i jego zasługi.
Niczego nie zyskał,
miał język zbyt długi.

SKOSTNIAŁY

Prawdy się zmieniają
(każda w swoim czasie).
On został przy swoich -
znalazł się w impasie.

Henryk Falkowski

GRUNT TO HUMOR

Grunt to humor — powiada —
i, jak do tej pory,
wszystkimi wokół trzęsie,
gdy miewa humory.

Kazimierz Gorzelok

O SPRINTERACH

Znam sprinterów paru
Na setkę... do baru.

O CIEŻAROWCU

Rzekła panna po spotkaniu:
Pan jest wielkim mistrzem.. w rwaniu.

Jan Gross

O JEDNYM

Slawa i chwala
Idą przy nim w parze.
Ale on ceni:
Przed wszystkim gąz.

Ryszard Przymus

WYJĄTEK

Zona słucha męża.
Stadło nietypowe?
Nie. On jest spikerem
w rozgłośni radiowej...

Bogusław Wieczorek

FRASZKI

BARANEK

Był bardzo miły no — wprost wyjątek!
Hasał wśród innych, jak on, jagniątek,
lecz gdy mu z czasem urosły rogi,
stał się z baranka... baranem srogim.
Również wśród ludzi, fakt to jest znany,
też się trafiają różne barany.

DWIE SZKOŁY

Na edukację syna tuczniki i woły
sprzedawali rodzice; gdy chodził do szkoły.
Teraz, gdy już są starzy i brak sił do pracy
Syn im dziś „daje szkołę”, aż płaczą
biedacy.

Antoni Kubat

W dyskusjach nad porządkowaniem naszego życia nie brakuje głosów, może mniej znaczących, lecz wydaje się dość ważnych, które dotyczą naszej kultury fizycznej. To prawda, że potrafi się ona bronić, wychodząc z każdego wirusa na ogół dość szczęśliwie. Ale tyle tu niedostatków, tyle nieporządku, a cierpią na tym sami ludzie. Dotyczy to w szczególności młodej części naszego społeczeństwa.

Dysproporcja podziału budżetu na kulturę fizyczną to temat, jaki niejednokrotnie poruszaliśmy na tym miejscu. Niedostatki dotyczą takich spraw jak niedoinwestowanie urzędów, brak hal sportowych w szkołach, sprzętu sportowego. A są to przecież węzłowe problemy rzutujące na stan wychowania fizycznego młodego pokolenia.

Podczas, gdy w wielu szkołach brakuje podstawowych urządzeń, „wyczynowi” właściwie nie brakuje niczego. Nikt nie występuje przeciwko temu, by nasze asy miały, co mieć powinny. Ale przyznajmy, że bochen sportowego chleba dzielimy niesprawiedliwie.

Zenująco mówić o tak zwanej „woli” kibiców. Rzekomo chcą oni igrzysk bez względu na ogólny niski przecież poziom kultury fizycznej i usportowienia ludzi wszystkich środowisk. Jak zwyciężają nasi, to cóż taki problem jak chlerawość poborowych lub tysięcy chłopców z plafusami, skrzywieniami kręgosłupa w pionie bądź poziomie.

Myślę, że pora zabrać się do rzeczowej analizy, by nie było tych anomalii. Medali chcemy wszyscy. Lecz niech będą one konsekwencją powszechności sportu, a nie wynikiem hodowli mistrzów metodami, które stoją w sprzeczności z interesem społecznym.

W czasie rozmów i debat w salach zebrań ludzie mówią głośno o futbolu. Przypominają wypaczenia, które stoczyły piłkę w dół. Z wyżym, na jakie się wzniosła dzięki dobrej koniunkturze i kilku zacnym działac-

Jeszcze do niedawna pełnię kankuły obwieszczały w gazetach wzmianki o morskim wężu. Ostatnio jednak życie zdaje się przestać najśmielszą wyobraźnię, miejsce potworów wymyślonych coraz częściej zajmują na łamach prasy „potwory nasze codzienne”, ponure bestie czające się w człowieku, w zakamarkach ludzkiej psychiki.

W prasie francuskiej alarmistyczne relacje o porzucanych zwierzętach; plaga wakacyjnego Paryża stają się rokrocznie watahy bezpańskich czworonogów, blakających się po mieście w poszukiwaniu żywności, schronienia i człowieczego ciepła, pozostawionych na łasce losu przez właścicieli udających się w urlopowe wojaże. Czytamy sobie o tym w miłym poczuciu niewinności i bezpieczeństwa, bo to nie u nas, tylko gdzieś tam w świecie, daleko, za górami... Co złe, to nie my. Ale oto w „Kulturze” felieton Hamiltona o psie pozostawionym na środku jezdnii, o psie ufającym, o psie biegnącym do utraty sił za samochodem, w którym zabrakło dla niego miejsca wśród sympatycznej rodзинki udającej się na letni wypoczynek. No właśnie, czy to także „nie my”? Czy każdy z nas nie mógłby tu dorzucić kilku lub kilkunastu przykładów ludzkiego rezerwuera, chłodnego, bezmyślnego okrucieństwa? Historii o kotce, którą pani wyrzuciła na listopadowy bruk, stwierdziwszy, że ulubienica spożywa się małych; opowieści o spanielu, który wielogodzinny wyciem obwieszcza sąsiadom, że państwo znów nie mieli ochoty zabrać go ze sobą na weekend, że od dwóch dni znów jest sam.

Kota można wyrzucić, psa zamknąć, ale bywa gorzej. Zdarzają się sytuacje znacznie bardziej skomplikowane, kiedy na drodze do szczęścia staje człowiekowi nie tylko zwierzę, ale jeszcze, na dodatek, własne dziecko. Doświadczyła tego pani Maja, posiadaczka wspianalej jamniczki imieniem Patrycja oraz nad wiek wyrośniętej córki, Beate. Gród w samym środku lata otworzyła się przed panią Mają szansa na nieoczekiwana, nieplanowana, ale za to nader atrakcyjną zagraniczną wyprawę. Słowem: uśmiech, fortuny, szczęścia lud, okazja której nie wolno

przed META

CZAS PORZĄDKOWANIA

MIECZYSLAW BILSKI

czom i trenerom. Okres prosperity spowodował i wywołał zawiści. Ruszyła ruleta z wygrzaniem lepszych przez słabszych, do głosu doszli zwykli szarlatani. Pokretnymi drogami potrafili dochodzić do „samej góry” i egzekwować swoją zgubną w skutkach politykę. Nawet po mistrzostwach świata w Argentynie zakazano krytykować trenera Gmocha i koncepcje przygotowań do mistrzostw świata.

Skutki znamy. Nasza piłka toczy się, jakby była kanciasta a nie okrągła. Tajemnicą poliszynela są wygórowane zarobki piłkarzy, o czym publicznie w rzeczowym tonie wypowiedział się jeden z dyskutantów telewizyjnych z któregoś z zakładów pracy. „Niech i oni poczną na własnej skórze, co to jest dyscyplina i odpowiedzialność, niech pracują tak, by widoczne były skutki. Bo jak dotychczas to pieniądze, jakie dostają biorą za nic”.

Nawarstwiło się z pewnością wiele takich spraw, które sprawiają powszechne niezadowolenie w sporcie piłkarskim. Nie zawsze interesy żółogłowi pokrywają się z interesami działaczy sportowych tego samego zakładu pracy. Dużo tu kamuflażu, dużo nieczystej gry w placeniu zawodnikom i trenerom. To prawda, że nie jest on dotowany oficjalnie. Wobec tego skąd te krociowe sumy na rozrywki, skąd wysoki standard życia piłkarzy pierwszyligi?

I znowu niech nikt nie zrozumie tych uwag opacznie. Tu nie chodzi o burzenie zamków. Niech stoją

spokojnie. Ale czy koszt ich utrzymania musi być tak wielki i niewspółmierny do ich wyglądu? Piłka nasza spadła w ostatnich trzech, czterech latach na łeb na szyję i prezentuje poziom daleki od przeciętnego. Więc za co my, to jest całe społeczeństwo, płacimy? Sukcesów międzynarodowych mało, liga to szarość, gracze jakby ledwie opanowali game.

To jest naturalnie zaledwie mała część ogródka zle uprawianego, w którym zamiast kwiatów rosną dzikie krzewy. Nic dobrego w końcu, mimo rzeczowych głosów, nie wynikło z postulatów postanowienia na jakimś średnio przyzwoitym poziomie naszej medycyny sportowej, z czym świat poszedł mocno do przodu. Nie podążamy za zdobyciami innych krajów w tej dziedzinie. To samo można powiedzieć o nauce na temat kultury fizycznej i sportu.

W społecznym dialogu ubolewa się, że mieliśmy zasznurowane usta, że nie protestowaliśmy głośnie o donosnym głosem w sprawach, które tego wymagały. Milczenie, kłajstrowanie, to złe wyrządzające ogromne szkody. Ale kiedy mówimy o sporcie, zwłaszcza szkolnym, rozdzieraliśmy (również na tych łamach) szaty i krzyczeliśmy wręcz, że dopóki nie zapanuje w nim ład, będzie źle z kulturą fizyczną. Resort oświaty bił w dzwony, słusznie żądając priorytetów dla spraw szkolnego sportu. I co? Też nie!

A nasze dzieci na sport wciąż patrzą jak na niedostępny przywilej. Szkoły realizujące program wychowania fizycznego w wymiarze: dwie godziny w tygodniu przypominają straż pożarną, która gasi, lecz świadomości zgłusz nie oddała. Dlatego w swoim głosie, który dotarcia do ogólnospołecznej dyskusji powiem, co czują inni; że nie ma i nie może być sprawnie funkcjonującej w społeczeństwie kultury fizycznej bez zasadniczego akcentu na nią w szkołach. To nie jest alternatywa. Tak być musi.

SPOSÓB BYCIA

WAKACJE, DZIECKO I PIES

MARZENA BAUMAN

przepuścić. Dodajmy tu, że nasza miłośniczka i znawczyni psów jest osobą ambitną. Ceni sobie sukcesy zarówno na zawodowej, jak i towarzyskiej niwie. Oczywiście już zaawansu widzieliśmy pani Maję miny swoich przyjaciół, którym zakomunikuje mimochodem, i jakby od niechcenia, w trakcie sprawozdania o postępach pracy doktorskiej: „A poza tym, wyobraźcie sobie, wróciłam właśnie z Hiszpanii, było cudownie...” Zzielenieją z zazdrości, mrurowane!

Próby ulokowania Patusi u krewnych lub przyjaciół postępowały wszakże opornie, co — szczerze mówiąc — było do przewidzenia, bo uroczą suka, ozdoba kynologicznych konkursów, słynie z charakteru godnego autentycznej primadonny. Poza ryżem na sypko (linia!), duszoną wołowinką i jarzynową surówką nie przelknie niczego, spaceru zaś zarządza średnio co dwie godziny. Poza tym nie toleruje sprzeciwu, upominając się o swoje prawa wyciem, ujadaniem, drapaniem drzwi i szarpaniem na strzępy dywanów... Mimo to, ktoś w końcu zadeklarował pomoc, nie gwarantując jednak Patrycji przepisowego menu, i z kolei pani Maja nie umiała podjąć drastycznej decyzji. Ostatecznie jeśli już oddawać psa myślała, to tylko w ofiarne, dobre ręce. Wszystko więc wróżyło pani Maję, że nie będzie tańczyć passodoble, nie skosztuje paelli, gdy raptem — olśnienie, genialny pomysł! Jest przecież ktoś, komu Patusi może powierzyć bez wahania: Beata. Tylko ona może zapewnić psu właściwą, czternastodniową opiekę.

Beata liczyła zrazu, w skrytości ducha, że w dalekiej stronie matka i przybrany tata wezmą ją ze sobą. Potem okazało się, jak zwykle, że

„Oni” będą razem, a ona — sama. Nie pieruszy raz... Pogodziła się. Zresztą, młodzieżowy obóz nad Wigrami zapowiadał się bombowo. I nagle, pakując plecak, usłyszała, że powinna zostać w domu, z psem, innego wyjścia nie ma, przecież nie wyrzuci Patusi na ulicę... Okazja z tą Hiszpanią może się nie powtórzyć nigdy, a Wigry — nie uciekną. Nie jesteś już matym dzidziusem — tłumaczyła córce pani Maja. Na pewno dasz tu sobie radę. No, chyba że boisz się zostać sama?... Piętnastoletnia Beata z miejsca poczuła się dorosła i samodzielna. Jasne, że się nie boi. Dwa tygodnie to nic wielkiego. O zamykaniu gazu i okien Beata zawsze pamięta, kluczy nie gubi od dawna, więc jakież zagrożenie? Jako dziecko inteligentne dziewczyna pomyślała szybko, że dostanie wreszcie do ręki sporą sumę, dużo większą niż zazwyczaj. Zamiast obiadów będą lody i hotdogi, trochę forsy z pewnością uda się zaoszczędzić. A wtedy... Wielkie miasto, pełne jest atrakcji. Są baseny, kina, dyskoteki, kawiarnie. Kiedy Oni wyjadą, Ona użyje swobody. Nie będzie awantur o spóźnione powroty z kina i dyskoteki. I będzie wreszcie okazja, aby urządzić prywatkę w domu, ubaw na poziomie całonocny. Oni o niczym się nie dowiedzą...

Po powrocie zastała pani Maja pustą dom. W oknie plakat „Pokój i miłość”, na stole kartka: „Kochani, wyjeżdżamy z Patrycją do Gdańska, tylko na jeden dzień. Nie martwcie się o nas, poznałam strasznie fajnych ludzi, jesteśmy jak rodzina. Wracam jutro, ucałowania, Beata”. Wróciła po kilku dniach. W tym czasie pani Maja stwierdziła, że z komódki zniknęła złota bransoletka, pamiątka rodzinna. Córka zaklinała jednak z płaczem, że nie ma z tym nic wspólnego, a oni, nowi przyjaciele, poznani w staromiejskiej kawiarni, „zrobić tego nie mogli”. W obawie przed kompromitacją pani Maja nie zawiadomiła milicji o kradzieży. Beata natomiast przepada teraz na całe dnie. coraz częściej wraca do domu ostatnim autobusem. Na uwagi opiekunów odpowiada ze znużeniem „nic mi się nie stanie, przecież nie jestem już dzieckiem”. Za żadne skarby nie chce jednak przedstawić mamie tych „strasznie fajnych ludzi”.

Co do Patrycji, to ma się całkiem nieźle.